Miesięcznik „Prąd"

Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł.	—.70
Tekst	— 5 „	„	—.60
Reklamy	— 5 „	„	—.40
Zwyczajne	— 5 „	„	—.30
Cyfrowe	— 5 „	„	—.70
Nekrologi	— 5 „	„	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada

Konto czek. PKO. Nr. 8575

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł.	4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„	4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„	8.—
Zmiana adresu		—.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca

WARSZAWA, SZPITALNA 1

TELEFONY: REDAKCJI 277-88. ADMIN. 649-04

Nr. 179. **Warszawa, Wtorek 8 Sierpnia 1933 r.** **Rok X.**

Zmiana konstytucji.

Wedle przemówienia pułkownika Sławka na zjeździe Legjonistów.

Najważniejszym wypadkiem politycznym w chwili obecnej stała się w Polsce niewątpliwie mowa prezesa BBWR, Walerego Sławka, wypowiedziana wczoraj na zjeździe Legjonistów. Prezes najliczniejszej grupy sejmowej, posiadającej w sejmie niemal że kwalifikowaną większość, a więc mającej wyłączny i decydujący wpływ na zmianę konstytucji, odsłonił zamiary tej grupy, dotyczące podstawowego problemu naszego politycznego bytu. Nie wszedł wprawdzie w szczegóły tej ważnej kwestji, ale to co powiedział, wystarcza, aby zarysować przewodnią linję, po jakiej zmiana konstytucji zdążać będzie.

Linją tą będzie dążenie do stworzenia silnej władzy naczelnej w państwie. Nie można inaczej, jak tylko temu przyklasnąć. Polska w całym przebiegu swych nowszych dziejów, a już zwłaszcza w epoce elekcyjnej, cierpiała na brak silnej władzy naczelnej. Była to przecież jedna z przyczyn jej upadku! Europie rządzonej przez absolutyzm Ludwików, Fryderyków, Józefów czy Katarzyn mogliśmy przeciwstawić jedynie słabe rządy monarsze i przerost sejmikowania czy sejmowania. Taki system rządzenia prowadził w Polsce do wewnętrznej anarchji; nie był zdolny wykrzesać ze społeczeństwa ani niezbędnych ofiar ani nawet wysiłków; musiał też budzić zaborcze apetyty u sąsiadów. W imię racji stanu, fałszywie jak się pokazało pojmowanej, dokonano też na nas trzechkrotnego rozbioru — a opór nasz nie mógł temu zaradzić. A mimo to, szkodą własną nie nauczeni, nie zdobyliśmy się nawet po odzyskaniu niepodległości na zbudowanie silnej władzy rządowej w Polsce. Nawiązaliśmy znowu do tradycji rządów sejmikowych i sejmowych, tylko, że trybunów szlacheckich zastąpili trybuni „demokratyczni" — a słabego monarchę elekcyjnego jeszcze słabszy i wszelkiej aureoli pozbawiony Prezydent. — Czyż nie należy tego przypomnieć w chwili, gdy Polska odrodzona otoczona jest na nowo wrogami, a przyjaciół posiada bardzo... ostrożnych?

Kto chce Polski bezpiecznej i silnej, musi pragnąć i dzisiaj silnej władzy naczelnej w Polsce; musi też dążyć do usunięcia sejmokracji i do skupienia władzy w rękach naczelnych. Musi pragnąć Naczelnika Narodu, otoczonego powszechną czcią i zaufaniem, posiadającego dostateczny wpływ na rządy, nie hamowanego od dołu przez reprezentantów partykularnych i egoistycznych interesów, ale zarazem żyjącego wyłącznie ideą dobra Rzeczypospolitej. Takiego „Naczelnika" postawić na czele Polski obiecuje imieniem grupy BBWR jej prezes zapomocą stosownej zmiany obecnej, sejmokratycznej konstytucji. Któż z nas, o ile rozumie wielką grozę politycznego niebezpieczeństwa wiszącego nad nami przy hitleryzmie po jednej a bolszewizmie po drugiej stronie granicy, nie zechce tej zapowiedzi przyjąć z pełnem uznaniem? W każdym razie czyni to nasza grupa polityczna, głosząca w Polsce od r. 1866 ustami stronnictwa „Stańczyków" ewangelję silnej władzy państwowej, a w obrębie tej grupy nasz dziennik, który wytrwale i konsekwentnie walczył w ostatnich kilkunastu latach przeciw dotychczasowej sejmokratycznej konstytucji i przeciw demagogicznym trybunom, podkopującym wszelką polską władzę naczelną.

Z najwyższą ciekawością jednak oczekiwać teraz należy, jakiemi to środkami budować zamierza grupa BBWR fundamenty silnej władzy naczelnej w Polsce? Środki prowadzące do tego celu mogą być różne — chodzi o to, jakie zostaną dobrane? Mussolini stworzył w tym celu ustrój korporacyjny z „Il Duce" na czele, przy pozostawieniu monarchy jako symbolu; Hitler dąży do tego celu organizując bojówki, szerząc za ich pomocą teror brutalny i barbarzyński, rozpalając fanatyzm rasowy i egoizm gospodarczy narodu. Zdaje mu się, że to jest gościniec, prowadzący najprościej do stworzenia silnego państwa; a wraz z nim zdaje się to — oczywiście mylnie — wielu jego polskim naśladowcom i admiratorom. Głównie w obozie endeckim.

Niewątpliwie jednak jest to droga dla Polski niewskazana, duszy polskiej wstrętna, a w położeniu Polski podwójnie niebezpieczna. Nasza polska konstytucja, zrywając z sejmokracją, musi zdążać całkiem innym gościńcem do stworzenia silnej władzy naczelnej. Musi otoczyć Naczelnika państwa wielką powagą moralną, zapewniając wybór należytej osobistości; musi zamiast dotychczasowego manekina postawić na czele człowieka czynu i energji; musi mu dać w ręce duże środki władzy począwszy od odpowiedzialności ministrów i od prawa rozwiązywania sejmu; powinna też uczynić senat organem jego wpływów i narzędziem jego władzy. O tych wszystkich problemach — z wyjątkiem ostatniego — prezes BBWR nie wypowiedział swego słowa.

Z wyjątkiem ostatniego!

Jest to mianowicie problem przyszłego senatu. W tej sprawie dał pułk. Sławek zapowiedź nader doniosłą:

„Senat" — mówił — „chcielibyśmy widzieć jako instytucję stałą, której skład co dwa czy trzy lata częściowo byłby odnawiany, a we wyborach uzupełniających brałby udział ci wszyscy, którzy w tym czasie zostali przez senat zakwalifikowani. Przewidujemy zwiększenie uprawnień senatu przez przyznanie mu równego głosu z sejmem w decyzjach, które najważniejszych spraw państwa mają dotyczyć".

Wedle tej zapowiedzi prawo czynnego wyboru do senatu zostałoby w przyszłości zastrzeżone jedynie dla tych, którychby senat sam jako swoich wyborców zakwalifikował. Istniałaby przeto uprzywilejowana grupa ludzi „przodujących" (elita) i ta tylko wybierałaby senat, a raczej wybierałaby dwie trzecie jego części, bo jedna trzecia byłaby powoływana z nominacji Prezydenta. Wyjaśnia to bliżej pułk. Sławek w następujący sposób:

> Wystąpimy z projektem utworzenia kadry obywatelskiej czy ludzi przodujących lub zasłużonych i przyznania im — i tylko im — prawa wybierania senatorów w liczbie 2/3 składu senatu zachowując 1/3 miejsc dla senatorów powołanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej.
>
> Prawo zaliczania do tej elity przysługiwać będzie w przyszłości tylko senatowi. Do wybrania pierwszego po zmianie konstytucji senatu pragniemy powołać jedynie tych, którzy zostali już wyróżnieni za swoją pracę — większą niż dali inni. Kawalerowie Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości nieśli swój wysiłek na rzecz honoru, na rzecz państwa ponad miarę zwykłego obowiązku. Niech oni pierwszy senat wybiorą i niech ten senat następnie kwalifikuje innych.

W projekcie takim — o ileby go urzeczywistniono — kryje się niewątpliwie niesłychanie doniosła zmiana ustroju. Powstałyby w Polsce obywatele I i II miary. Pierwszą tworzyćby mieli owi ludzie „przodujący", czyli „elita", złożona na razie z kawalerów Virtuti militari i Krzyża niepodległości, a w dalszych latach ci, którym senat przyznawać będzie pełne uprawnienia polityczne. Drugą klasę tworzyć będzie wówczas ogół narodu, nie mający wpływu na skład senatu, a więc na jedną z izb przedstawicielstwa narodowego. I to równouprawnioną.

A raczej źle piszemy. Przedstawicielstwem narodu byłby sejm, a obok niego istniałoby równorzędne przedstawicielstwo „grupy przodującej", jak ją pułk. Sławek określa.

W tym kierunku idąca zmiana ustroju nie miałaby już na celu li tylko stworzenie silnej władzy naczelnej, ale także zabezpieczenie tej władzy dla pewnej grupy, „która niosła swój wysiłek na rzecz honoru, na rzecz państwa ponad miarę zwykłego obowiązku". Na razie mają być za takich uznani właściciele Virtuti militari i Krzyża niepodległości — później arbitralnie rozstrzygnie o tem senat.

Zapowiedź takiej reformy może nastręczyć liczne wątpliwości i wzniecić nastrój krytyczny. Czy pożytecznem byłoby konstruowanie przeciwieństwa między grupą „przodującą" a ogółem narodu? Czy to nie pomściłoby się w formie silnych tarć wewnętrznych i zwalczania grupy uprzywilejowanej przez upośledzoną? Wszak historja dostarcza wielu odstraszających pod tym względem przykładów! A nawet, gdyby ktoś przyjął potrzebę tworzenia elity uprzywilejowanej — czy trafną jest przyjęta na razie podstawa posiadania Virtuti militari i Krzyża Niepodległości? Jakto, więc urzędnik pracujący ofiarnie, wydatnie i mądrze na rzecz państwa; nauczyciel szerzący oświatę lub ksiądz nauczający o Bogu nie nieśli i nie niosą „swego honoru na rzecz państwa ponad miarę obowiązku"? Na to trudno się zgodzić komuś, kto ma o ich pracy należyte, to znaczy równie wysokie, jak o wysiłku wojskowego, pojęcie.

A na przyszłość czy kooptacja „elity", dokonywana przez senat wybrany głosami byłych kombatantów, będzie gwarantowała selekcję sprawiedliwą?

Są to wszystko wątpliwości, które uważany za stosowne wypowiedzieć w chwili, gdy pułk. Sławek przedkłada zamiary BBWR pod dyskusję publiczną. Godzimy się z całem uznaniem na myśl podniesienia autorytetu i władzy Naczelnika państwa — i godzimy się na to, że powinien on mieć w tym celu w senacie oparcie. Ale wolelibyśmy nawet senat wyszły w zupełności z jego — elekta Narodu — nominacji, aniżeli senat grupy „przodującej", będącej przeciwstawieniem do reszty narodu i za oligarchję poczytywany. Dyktuje nam te wątpliwości szczera troska o dobro narodu i państwa. Ta sama szczera troska, która w czasie wojny światowej kazała nam popierać wedle sił naszych ideę Legjonów; w latach walki o konstytucję podnieść pierwszym w Polsce hasło zwalczania sejmokracji i demagogji; w latach po przewrocie stanąć przy osobie marsz. Piłsudskiego jako wyobraziciela siły państwowej polskiej. A przez cały ten długi i brzemienny wypadkami okres życia Narodu głosić tę wielką prawdę, że umiar, sprawiedliwość i równowaga to są najlepsze gwarancje spokojnego i bezpiecznego rozwoju sił narodowych.

O sumienność dyskusji.

Wytyczne Konstytucji, przedstawione na Zjeździe Legjonistów pod Krzyżem Traugutta przez pułk. Sławka, prezesa BBWR., staną się ośrodkiem omówień i komentarzy prasowych. Są one prawdziwą dziennikarską „bombą". — Na omawianie szczegółów, mierzenie i ważenie różnemi historycznemi przykładami i współczesnemi u innych zaczerpniętemi koncepcjami jest czas. Dyskusja tego rodzaju, możliwie pogłębiona i wszechstronna jest potrzebna i rozwinąć się powinna. Chodzi też o nadanie jej charakteru twórczego, trzeba, żeby biorący w niej udział rozumieli, że to nie jest jedna z rozpraw prasowych na temat ustroju, jedna z takich rozpraw, jakie w ostatnich czasach toczyliśmy parokrotnie, ale, że to jest ostateczna rozprawa. To będzie w całem znaczeniu tego słowa wykuwanie realnych kształtów państwa. Sumienność myśli i poczucie odpowiedzialności powinno dyktować zarówno wstrzemięźliwość w szermierce polemicznej, jak i cywilną odwagę wypowiadania swych myśli.

Schemat ustroju polega na zwierzchnictwie władzy głowy państwa nad wszystkiemi innemi organami władzy, zrywa ostatecznie z przeżytem ujęciem trójkąta władz i fikcją innej u szczytu odpowiedzialności, jak przed Bogiem i historją. Zarys jest nowoczesny i męski w swem ujęciu.

Parlament składa się z Sejmu i Senatu. — Sejm jest wyrazem potrzeb i interesów społecznych, Senat — syntezy dobra państwowego. Sejm pochodzi z powszechnych wyborów, Senat wywodzi się z zasługi w walce o niepodległość czy to na polu bitwy, czy w organizacji wojskowej w czasie zaborów. Virtuti Militari i Krzyż Niepodległości są legitymacją pierwszych wyborców.

Wybory do Sejmu są powszechne. Nie mamy do czynienia z systemem syndykalistycznym, a z dotychczasowem ujęciem Sejmu, jako wyrazicielą najróżniejszych tendencyj politycznych, społecznych i gospodarczych, a także narodowościowych. Będzie to nadal ciało o typie zbliżonym do obecnego, wybierane przez wolno tworzące się ugrupowania o typie stronnictw politycznych. W tem ujęciu mamy bardzo istotny temat do dyskusji publicystycznej. Przeżycie się stronnictw jest faktem nie dającym się zaprzeczyć. Z drugiej strony nie posiadamy systemu organizacji społeczno-gospodarczych, zdolnych do wyłaniania z siebie ciała ustawodawczego. Niemniej trudno uznać pozostawienie Sejmu o typie dzisiejszym za ostateczny wyraz rozwoju współczesnej epoki — wydaje mi się, że jest to etap, może etap dłuższy, ale dziś już nad dalszą drogą pracować trzeba.

Senat będzie stanowił dla państwa ochronną klapę bezpieczeństwa w odniesieniu do przywar, wybujałości lub bezwolności Sejmu. Pięknie — ale nie możemy przytem rezygnować z tego, by Sejm stawał się instytucją twórczą i pożyteczną, a nie był zbytecznie ponoszoną przez państwo ofiarą na rzecz mitu ludowładztwa. Organizacja Sejmu, jego skład, jego poziom będą miały znaczenie istotne w rozwoju życia polskiego i kształtować będą charakter życia publicznego. Wzmocnienie Senatu znaczenia Sejmu pod tym względem nie uszczupli. Dlatego zagadnienie ordynacji wyborczej na dziś i dalszej ewolucji prawa wyborczego stać się powinno podstawowym tematem dyskusji opinji publicznej. Nie chcemy przecież Sejmu, który byłby ciągle karcony przez Prezydenta lub Senat, kuźnią wad, czy słabości narodowych. Musimy przez odpowiednio stworzone instytucje prawno-publiczne rozgraniczyć słuszną i legalną obronę porzeb poszczególnych warstw, grup, czy stanów w narodzie, od momentu, w którym obywatel zobowiązany jest twórczo myśleć nad wspólnotą dobra państwowego.

Problem wzajemnego stosunku przyszłego Sejmu do samorządu gospodarczego i związków zawodowych jest tem żywem zagadnieniem, które trzeba rozwiązać — jeżeli nie dziś, to jutro. Zadanie trudne — wymaga wiele obserwacji i myślenia.

Senat, jako wyraz elity narodowej — to zdawać się może niedościgniony ideał, o który kruszyło sobie mózgi tylu myślicieli teorytków różnych epok. Pułk. Sławek przyszedł z konkretnem rozwiązaniem, sięgnął do zasługi wojennej i już teraz można powiedzieć, że wstępnym bojem pozyskał opinję publiczną. Pozycja moralnie już jest zdobyta.

Obóz niepodległościowy, który jest trzonem dzisiejszego obozu rządowego ma bezsprzecznie prawo do zajmowania stanowiska uprzywilejowanego pod względem wpływu na państwo — obóz ten wykazał hart, poświęcenie i odwagę, te cnoty, które albo się ma, albo się ich niema, cnoty, których się nie uczy w starszym wieku, a dziś obóz ten wykazuje w Polsce najwyższy poziom politycznego intelektu. Pułk. Miedziński miał tytuł powiedzieć na otwarciu Instytutu Legjonowego, że obóz legjonowy trzyma sztandar obecnego pokolenia. — Niema tytułu bez obowiązków. Społeczeństwo ma prawo wymagać od obozu, który wziął władzę, by władzy nie wypuszczał i przyszłość państwa z punktu widzenia zapewnienia sprawności jego organizacji zabezpieczył. — Władza i autorytet, to nie jest papieros, którym się można parę razy zaciągnąć i rzucić do popielniczki. Gdy pułk. Sławek mówi: — nam nie chodzi o utrzymanie władzy, nam idzie o wydobycie najlepszych wartości z narodu — mówi pięknie. Wierzymy, widzimy głębokość ujmowania rzeczy. Ale społeczeństwo ma prawo i obowiązek odpowiedzieć: obowiązkiem obozu legjonowego w dzisiejszem pokoleniu jest władzę utrzymać, bo my nie chcemy nowych eksperymentów selekcji w narodzie. Wymagamy od tych, co są u steru państwa, by trwali, bo uważamy to za niezbędny warunek stworzenia na dalszą przyszłość dziejową właściwego systemu ustrojowego. Żadnych lepszych, silniejszych, mądrzejszych — zdolnych do przejęcia władzy nie widać.

Jak te kadry zasłużonych w boju związać z życiem społecznem Polski, jak pochód bohaterów miecza wprowadzić w pokolenia, które miecza na lemiesz, turbinę, młot czy śmigło przekuły — to jest ta wielka trudność w budowie nowego Senatu. Od prawno-społecznego rozwiązania tego zagadnienia zależy wartość i trwałość tej nowej koncepcji Senatu Rzeczypospolitej.

Gdy sięgnąć okiem w historję lub tylko obejrzeć się w bezpośrednio stojące za nami lata życia, nie można się oprzeć przeświadczeniu, że Senat, jako elita, jako wyraz syntezy państwowej, jako czynnik umiaru, a zarazem oparcia dla głowy państwa byłby obronił naszą Ojczyznę od hańby XVIII wieku, a już w zaraniu drugiej niepodległości oszczędził niejednych tragicznych przeżyć. Dzień 6 sierpnia 1933 r., w którym ten fundament ustrojowy został rzucony, jako miarodajny wskaźnik pracy rządzącego obozu, jest chwilą o historycznej doniosłości. Miejmy nadzieję, że dyskusja ustrojowa w prasie nie obniży tej dostojności dnia.

Adam Piasecki.

XII Zjazd Legjonistów w Warszawie.

W dniu 6 bm. od wczesnego rana na pamiątkowe miejsce stracenia w Cytadeli warszawskiej podążyły liczne delegacje XII Zjazdu Legjonistów oraz organizacyj społecznych w celu złożenia wieńców dla uczczenia pamięci bohaterów 1863—909 roku.

Uroczysta msza polowa pod krzyżem Traugutta.

Właściwa uroczystość tegorocznego Zjazdu rozpoczęła się od uroczystego nabożeństwa polowego, które w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej, członków rządu, posłów na sejm, senatorów, licznych delegacyj ze wszystkich okręgów Związku Legjonistów i organizacyj społecznych celebrował w asyście czterech kapłanów biskup polowy Dr Gawlina. O godzinie 9.30 przybył p. Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie premjera Jędrzejewicza, marszałka Świtalskiego oraz członków swego domu wojskowego i cywilnego. Na stopniach wiodących na taras fortu Traugutta powitał p. Prezydenta prezes BBWR. poseł Sławek w otoczeniu przedstawicieli Związku Legjonistów. Przed zajęciem miejsca, p. Prezydent przywitał się z księdzem biskupem Gawliną, b. premjerem Prystorem i członkami rządu, poczem rozpoczęło się nabożeństwo. Po nabożeństwie ks. biskup Gawlina zaintonował „Boże coś Polskę". Pieśń podchwyciły nieprzeliczone rzesze uczestników Zjazdu skupione wokół krzyża Romualda Traugutta, na wzgórzach otaczających dawny fort Cytadeli.

Akademja Zjazdu.

O godz. 11 rozpoczęła się uroczysta Akademja Zjazdu, w której wzięli udział wszyscy uczestnicy Zjazdu, oraz na której obecny był p. Prezydent Rzeczypospolitej, premjer Jędrzejewicz, marszałek sejmu Świtalski, b. premjer Prystor, ministrowie Zawadzki, Pieracki, Hubicki, Budkiewicz, Kaliński, prezes NIK. Dr Krzemieński, wicemarszałkowie sejmu i senatu Car, Polakiewicz i Bogucki, wiceministrowie gen. Składkowski, Rożnowski, Piestrzyński, Doleżal, Kaliński, min. pełn. Schaetzel, Drzewicki, prezes Jan Piłsudski, prezes Gruber, prezes Starzyński, generalicja z generałami Kwaśniewskim, Wieczorkiewiczem i Głuchowskim na czele, posłowie i senatorowie.

Mowa prezesa Jana Piłsudskiego.

Pierwszy na trybunę wstąpił prezes Komitetu organizacyjnego XII Zjazdu Legjonistów Jan Piłsudski, i wygłosił przemówienie zagajające Akademję:

Panie Prezydencie, Panie Premjerze, Panowie Ministrowie, Legjoniści.

Na początku wojny europejskiej, dnia 6-go sierpnia 1914, lat temu 19, drobny oddział kadrowy przyszłych wojsk polsk. rozpoczął walkę orężną z rozkazu swego Wodza z jednem z trzech wielkich mocarstw, które przed wiekiem zgórą wzięły udział w nieszczęsnych rozbiorach Polski. Od smutnych czasów ostatniego ćwierćwiecza 18 wieku naród polski przy każdej nadarzającej się sposobności usiłował wywalczyć sobie utraconą niepodległość. W miarę rozwoju techniki wojskowej możliwość orężnego wywalczenia niepodległości stale malała. I dlatego jakże ryzykownym, na pozór szaleńczym mógł się wówczas wydawać krok nasz, gdyśmy formowali samodzielnie oddziały polskie do orężnej walki z potężnym militarnie nieprzyjacielem.

Walka Legjonów rozpoczęta w roku 1914 skończyła się zwycięstwem. Osiągnęliśmy dzięki niej wolność i niepodległość, której mimo wielkich ofiar i bohaterstwa ruch powstańczy z roku 1863 nie mógł wywalczyć. Właśnie w roku bieżącym mija 70 lat od owych zmagań a wczoraj minęło 69 lat od dnia stracenia jednego z najwybitniejszych kierowników Powstania Romualda Traugutta. Męczeńską śmierć poniósł on tu gdzie dziś stoimy na stokach Cytadeli warszawskiej i to miejsce obrane zostało na odbycie Zjazdu legjonowego. Jeżeli Legjonistom należy się cześć za oddanie życia i ran na ołtarzu umiłowanej Ojczyzny, to jakże nisko muszą się chylić głowy nasze przed tymi, którzy walczyli bohatersko a bez widoku powodzenia.

Dlatego dziś, gdy jesteście zebrani na XII Zjeździe legjonowym, ja zagajając uroczystą akademję, skierowuję was w tę stronę. Najjaśniejsza Rzeczpospolita i jej Prezydent Mościcki niech żyją!

Przed 19 laty walkę rozpoczęliście i większość bitew stoczyliście na rozkaz Komendanta. Pod jego komendą osiągnęliście zwycięstwo. Jego umiejętność doprowadziła do niepodległości Polski. Dlatego to już nie tylko myśl nasza, ale i serca skierowują się ku Niemu. Marszałek Piłsudski niech żyje!

Prezes Jan Piłsudski po swem przemówieniu odczytał list Marszałka Piłsudskiego.

List Marszałka Piłsudskiego do Legjonistów.

Kochani Przyjaciele!

Na Wasz Zjazd w Warszawie — nie mogąc przyjechać — piszę list.

Kiedy teraz na brzegu pięknego podwileńskiego jeziora siedzę i słucham cichego szmeru łagodnie pluszczącej fali — wspominam dzieje swojej burzliwej, pełnej przygód przeszłości. Powtarzam wtedy cudne słowa poety:

„Bo kiedy grzebię w Ojczyzny popiołach
I potem ręce znów na serce kładę
Wstają mi z grobów mary takie ładne,
Takie przejrzyste, świeże, żywe, młode,
Że po nich płakać nie umiałbym szczerze"...

A najczęściej po głowie snują się te chwile grozy i uporu duszy, których my tak dużo, tak wiele, mamy za sobą.

Chwile, gdy serca aż łamały się z bólu i zmęczenia, gdy czoła zroszone były nietylko potem, ale często i krwią — a ja nawoływać musiałem do trwania i wytrzymałości. Nie-

chybnie, należały do okresu „Ojczyzny w popiołach"; a więc są „ładne" ta nasza praca i nasza wytrwałość.

I — dziwnym zbiegiem okoliczności — jednocześnie, gdy chwile grozy przypominam — w modrych falach jeziora widzę oczy — oczy tak mi miłe i tak szczerze kochane — oczy dziecka, pełne zachwytu i pełne ciekawości.

A zawsze myślę, że tak żyć jak żyłem — warto było — warto było ten ból i zmęczenie przezwyciężać — jak przezwyciężałem.

(—) *Józef Piłsudski.*

Pikiliszki, 4. VIII. 1933.

Mowa pułk. Slawka.

Po krótkim wstępie historycznym przeszedł mowca do zadań aktualnych.

Dwa zadania.

Gdy przewrót majowy ten stan rzeczy obalił, głos opinji żądał, by władzę dyktatorską objął Człowiek, któremu naród wierzy.

Marszałek Piłsudski po tej drodze nie poszedł. Natomiast wskazał na konieczność wzmocnienia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej. Zostało to częściowo uskutecznione w poprawkach do Konstytucji z dnia 2 sierpnia 1926 r. Wytknął następnie zadanie drugie — również podstawowe i ważne. Wskazał na konieczność uzdrowienia środowiska działaczy politycznych i ich metod pracy fałszywych i deprawujących.

Życie zbiorowe jest zbyt skomplikowane, aby jeden człowiek — nawet tej miary co Marszałek Piłsudski — mógł regulować wszystkie szczegóły. Potrzeba do tego większej ilości ludzi. Potrzeba, by ludzie kierujący wielkim i różnorodnym mechanizmem życia zbiorowego, wieloma jego przejawami, ożywieni byli wspólną myślą przewodnią — budowania dobra zbiorowego; by twórcy wysiłek dawali, oraz — by wspólne zamiary własnemi rękami umieli realizować. Na twórczości jednostek, na ich czynnym wysiłku opiera się wartość ich życia i dorobek zbiorowy.

Można zapomoca aparatu państwowego wymusić posłuch, lecz nie można wydobyć twórczości.

Państwo winno regulować życie zbiorowe, musi jednak szukać harmonijnego współdziałania obywateli. Musi okiełznywać swawolę i szkodnictwo, nie powinno jednak zabijać swobodnej twórczości.

Należyte funkcjonowanie państwa i harmonję jego wewnętrzną trzeba się starać osiągnąć przez podniesienie roli Prezydenta Rzeczypospolitej — z jednej strony, a z drugiej — przez zespolenie obywatela z państwem.

Toteż w pracy naszej nad reformą Konstytucji zmierzamy do tego, by Prezydent Rzplitej był istotnie zwierzchnikiem, — by mógł ponosić odpowiedzialność, którą historja nań wkłada. A jednocześnie — aby naród miał poczucie, że jest czynnik w państwie, który jego sprawy najwyższe i najtrudniejsze w swojej ma pieczy.

Władza Prezydenta.

Według doktryny dzisiejszej naszej Konstytucji, Prezydent Rzplitej jest tylko zwierzchnikiem władzy wykonawczej, gdy inne władze — wielogłowe i nieodpowiedzialne — nieodpowiedzialny zamęt mają prawo wnosić. — Według nas władza jest jedna i niepodzielna i skupiać się musi w rękach Prezydenta, — a pod jego zwierzchnictwem pozostawać mają organa władzy przeznaczone do spełniania spadających na nie zadań. Harmonizowanie ich działalności i rozstrzyganie konfliktów między niemi należeć winno do Prezydenta.

Jeśli chodzi o drugie zadanie, o właściwy stosunek działacza oraz obywatela do państwa, to przestawienie myślenia z roli biernej i obronnej — na czynną i współdziałającą początkowane zostało na arenie politycznej w chwili stworzenia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Praca dla dobra powszechnego.

Obok obrony poszczególnych potrzeb wysuwać się zaczyna zasada wspólnego działania ku osiąganiu celów wspólnych. Potrzeba dokładania cegiełek do budowy naszego wspólnego domu, coraz szerzej zaczyna być rozumiana. Za działacza pożytecznego uchodzić zaczyna nie ten, kto w demagogicznych przemówieniach najwięcej obiecuje, by się wyborcom podobać, — lecz ten, który się potrafi wylegitymować pracą na rzecz dobra zbiorowego.

Na zjeździe naszym w Radomiu w r. 1930 mówiłem o znaczeniu elity, rekrutującej się ze wszystkich warstw narodu. Na zjeździe następnym w Tarnowie dawałem przykład, jak, tworząc kasę oficerską I Brygady — myśmy rozumieli obowiązek brania na siebie wszystkich ciężarów, których służba nasza wymagała. W r. 1932 na zjeździe w Gdyni mówiłem o znaczeniu honoru i zespolenia go z autorytetem i godnością państwa.

Nie mówiłem tego wszystkiego na wiatr, jako szumnych frazesów, pozbawionych realnej treści. Wszystkie te elementy muszą się znaleźć jako naczelne zasady, któremi wolny człowiek w wolnem państwie winien się rządzić.

Aby dla tych wartości miejsce zrobić, pragniemy w nowej Konstytucji przyznać rolę specjalną ludziom, którzy w życie wnosić je będą.

Państwo przyznaje wszystkim obywatelom wolność sumienia, słowa, zrzeszeń; przyznaje równą obronę przed działaniem jednostek złych i szkodliwych; przyznaje równe prawo wyborcze do sejmu, gdzie mogą się z sobą ścierać sprzeczne interesy i potrzeby. Ale jednocześnie państwo winno dążyć do tego, by najlepsi, by ci, którzy w pracy na rzecz dobra zbiorowego przodują, byli najrozumniej wykorzystani.

Państwo nie będzie im przyznawało żadnych korzyści osobistych, powinno natomiast zwiększyć ich prawa do oddziaływania na sprawy publiczne.

Czy nazwiemy ich ludźmi przodującymi, czy zasłużonymi, czy kadrą obywatelską, czy jakąkolwiek inną nazwę im damy, to powinniśmy w pierwszym rzędzie ustalić, kto będzie ich do tej kategorji zaliczać, a następnie, jaką rolę w państwie im wyznaczymy.

Jeśli naród ich rolę przodującą ma uznać, to musi mieć zaufanie do sprawiedliwej oceny, do tego — że omyłki nie będą częste. A następnie — uzna ją tylko wówczas, gdy nie dla osobistych korzyści będzie ona im przyznana.

Potrzeba jeszcze, aby do roli tej drogi przed każdym stały otworem i aby opinja publiczna, sumienie ogółu, miały możność wypowiadania swoich uwag i zastrzeżeń.

Wybory do senatu.

Aby to zagadnienie rozwiązać, wystąpimy z projektem utworzenia kadry obywatelskiej czy ludzi przodujących lub zasłużonych i przyznania im — i tylko im — prawa wybierania senatorów w liczbie $^{2}/_{3}$ składu senatu, zachowując $^{1}/_{3}$ miejsc dla senatorów powołanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Prawo zaliczania do tej elity przysługiwać będzie w przyszłości tylko senatowi. Do wybrania pierwszego po zmianie Konstytucji senatu pragniemy powołać jedynie tych, którzy zostali już wyróżnieni za swoją pracę — większą niż dali inni. Kawalerowie Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości nieśli swój wysiłek na rzecz honoru, na rzecz państwa ponad miarę zwykłego obowiązku. Niech oni pierwszy senat wybiorą i niech ten następnie kwalifikuje innych. Kwestjonować ich moralnego prawa nikt nie będzie mógł. To samo uprawnienie przysługiwać będzie i posłowi Arciszewskiemu z P. P. S. C. K. W., staremu zasłużonemu bojownikowi i oficerowi I. Brygady, jak pułk. Arciszewskiemu z Nar. Demokracji, który jako jeden z pierwszych Krzyżem Virtuti Militari odznaczony został.

W dalszym ciągu czynna służba publiczna, ofiarność w pracy ponad miarę obowiązku obywatelskiego i honor — to będą kryterja do zrównania innych obywateli w uprawnieniach z tymi, którzy pierwszą kadrę będą stanowili.

Senat chcielibyśmy widzieć jako instytucję stałą, której skład co dwa czy trzy lata częściowo byłby odnawiany, a w wyborach uzupełniających braliby już udział ci wszyscy, którzy w tym czasie zostali przez senat zakwalifikowani.

Przewidujemy zwiększenie uprawnień senatu przez przyznanie mu równego głosu z sejmem w decyzjach, które najważniejszych spraw państwa mają dotyczyć.

Wszystkich szczegółów Konstytucji rozwijać tutaj nie mogę. Pragnąłem tylko wskazać kierunek, w jakim idą nasze prace i zaznaczyć punkt najważniejszy, za który uważam podniesienie znaczenia zarówno pracy na rzecz dobra zbiorowego, jak i ludzi, którzy w tej pracy przodują. Wybieramy drogę, która według głębokiej naszej wiary musi dać największą bezstronność w ocenianiu prac i zasług elity. Niech przodują honorem, niech współzawodniczą o wpływ budowaniem wartości głębszych, a nie na drodze schlebiania małym egoizmom, nie na drodze demagogicznego oszukiwania!.

A nadewszystko pragnę, by człowiek w Polsce zrozumiał, iż wartość jego życia dla niego samego zależy od celu, jaki sobie postawi i od wysiłku, który w to włoży.

Prawa ludzi rzetelnego wysiłku.

Naszym celem nie jest naginanie form ustroju do tego, by dla siebie zapewnić kłopoty rządzenia państwem, — lecz mamy obowiązek zostawić państwo tak urządzone, aby mogli w niem dochodzić do głosu ludzie rzetelnego wysiłku.

Niekiedy wśród wielu młodych powtarzany jest frazes, że oni być pragną teraźniejszością i przyszłością, że minione spory grup i obozów dawnych obchodzić ich nie powinny. Wiemy, w czyim interesie leży przykrycie zasłoną niepamięci historji walk o wskrzeszenie państwa. Do tych młodych się zwracam: jeśli uwierzycie, że Was to nie obchodzi, to nie będziecie rozumieli, że naród swoje dzieje musi wykuwać własnemi rękami, a nie spekulowaniem na możną protekcję.

Młodym...

Koledzy! tu pod krzyżem Traugutta, który naszym ojcom przewodził, w obliczu sztandarów, pod któremi ginęli nasi koledzy, możemy pokoleniom następnym powiedzieć o sobie:

Odziedziczyliśmy po porywach ojców i dziadów nakaz walki o wyzwolenie. Rozumowanie, t. zw. logika, rachunek sił naszych, stosunek ich do sił, jakiemi rozporządzał przeciwnik, liczebny stosunek do tego, co w naszym własnym narodzie nam się przeciwstawiało — wszystko to — co było liczeniem elementów materjalnych, prowadziło raczej do rezygnacji, do poniechania mrzonek. Utopistami i romantykami nas zwano, a była to tylko uprzejma forma poddawania w wątpliwość naszej poczytalności, lecz kierował nami nakaz moralny silniejszy od rachunku. I było w nas coś jeszcze, byliśmy ludźmi, którzy marzenia swoje własnemi rękami pragnęli realizować. I każdy z nas przestał być poddanym obcego zaborcy od chwili, gdy do walki z nim stanął.

Niech nie mówią o nas, jako o ofiarnikach męczeńskich, bośmy w nagrodę za trud radość wolności, radość człowieczeństwa własnemi rękami sobie brali. Choć w pieśni naszej przebijał żal, iż tak w narodzie jesteśmy osamotnieni, lecz była ona wesoła.

Mieliśmy i mamy Wodza, który od nas żądał wysiłku, tylko jego genjusz mógł przelamać te trudności, jakie przed nami stały. Nie każde pokolenie, nie każde stulecie człowieka tej miary będzie miało. Musimy tem usilniej rozbudowywać stałą siłę zbiorową do czynu zdolną i na honorze: opartą.

Ostatni przemawiał wicemin. spraw wojskowych gen. Składkowski, który odczytał odpowiedź na list Komendanta:

Odpowiedź na list Komendanta.

Obywatelu Komendancie! Twoi wierni żołnierze zgromadzeni na XII ogólnym Zjeździe Legjonistów na miejscu stracenia Romualda Traugutta, przesyłają Ci zwycięski Wodzu, ślubowanie trwałej i ofiarnej służby dla Polski. Świadomi, że siła obronna będzie decydowała o mocarstwowem stanowisku państwa, zorganizowaliśmy zjazd nasz pod hasłem: Polskę obronisz karabinem, a nie rezolucjami uchwalonemi na wiecach. Wierzymy, że w ten sposób spełniamy najlepszą wolę i realizujemy nauki Komendanta. Niech nad brzegi pięknego podwileńskiego jeziora dojdzie nasz okrzyk: Komendant Józef Piłsudski niech żyje (huczne, długotrwałe i owacyjne oklaski).

Na tem akademja została zakończona.

Defilada na placu Zamkowym.

Po zakończeniu Akademji pod krzyżem Traugutta, p. Prezydent wraz z członkami rządu odjechał na plac Zamkowy. Uczestnicy Zjazdu w liczbie 20.000 ustawili się tymczasem do defilady, która rozpoczęła się o godzinie 12.45. Defiladę przyjął p. Prezydent pod kolumną Zygmunta na placu Zamkowym. Wraz z p. Prezydentem na podjum stanęli premjer Jędrzejewicz i wicemin. Składkowski. Defiladę rozpoczęła kompanja honorowa 21 p. p., prowadząc historyczne sztandary z roku 1863 i z walk legjonowych. Na czele oddziałów Zw. Legjonistów kroczyło prezydjum Związku Leg. z prez. Sławkiem, który następnie wszedł na podjum i stanął obok p. Prezydenta.

Udekorowanie kap. Skarżyńskiego.

O godz. 16 tłumy uczestników Zjazdu poczęły ściągać do Łazienek, by wziąć udział w wielkim festynie legjonowym. O godz. 18-tej przybył tam, powitany owacyjnie kap. Skarżyński, którego przy dźwiękach I. Brygady Legjoniści wnieśli na estradę na wyspie.

W imieniu komitetu organizacyjnego powitał kapitana Skarżyńskiego dr. Dziadosz i wręczył mu Krzyż Legjonowy.

Następnie kap. Skarżyński podziękował za zaszczyt przemawiania na zjeździe Legjonistów jako b. członek P. O. W.

Gdy legjoniści podnieśli kapitana Skarżyńskiego na ramionach, nad Łazienkami ukazała się eskadra samolotów.

Uroczyste zakończenie zjazdu nastąpiło o godzinie 21 przed gmachem komendy miasta. W godzinach wieczornych licznie przybyli na zjazd legjoniści i P. O-wiacy poczęli opuszczać stolicę specjalnemi pociągami.

Na szlaku historycznej kompanji.

Oleandry krakowskie, niedziela 6 sierpnia, godzina trzecia rano.

Mimo chłodu ranka i tak wczesnej pory przed Oleandrami tłumy publiczności. Nie ta sama jednak publiczność z popołudniowego deptaka — publiczność obojętna. Jest to ta cząstka publiczności, która odczuwa dzieje swego państwa i dlatego zebrała się tu o godzinie trzeciej zrana, by przeżyć nanowo historyczną chwilę z przed dziewiętnastu laty.

Są naturalnie władze. Generałowie Narbutt-Łuczyński i Mond. Prezydent Kapicki oraz wiceprezydenci Klimecki i Ostrowski, starosta grodzki Pałosz. W otoczeniu strzeleckiego sztabu stoi Komendant Główny Strzelca ppłk. Rusin.

Drużyny zawodnicze stoją wyciągnięte w długim dwuszeregu. W chłód poranku padają ostre słowa komendy: baczność!... prezentuj broń! Raport odbiera dowódca okręgu korpusu V gen. Narbut-Łuczyński, poczem z ppłk. Rusinem dokonują przeglądu oddziałów strzeleckich.

Teraz przemawia Komendant Gł. Związku Strzeleckiego ppłk. Rusin. Przemówienie krótkie, żołnierskie. Przypomnienie tych co przed 19 laty tą samą drogą na Kielce szli i — poco szli. Zkolei słyszą strzelcy słowa historycznego rozkazu Komendanta, do ich starszych kolegów z przed laty.

Strzelcy wyruszają.

Na starcie zjawiły się drużyny z całej Polski. Za zawodnikami podążają sznury aut wiozące członków komisji, oraz samochody sanitarne. Dowództwo marszu szlakiem kadrówki spoczywa w rękach gen. Narbutt-Łuczyńskiego, opieką sanitarną nad zawodnikami kieruje naczelny lekarz Z. S. Dr Kwiatkowski i Dr Kowalczyk.

Do Miechowa zaczęły drużyny przybywać około godz. 11. Najlepszy czas uzyskała drużyna strzelecka z Poznania „Zuchowaci", która 42 km do Miechowa przebyła w 6 godz. 3 min. i 2 sek. Drugie miejsce zajął 30 pp. z Warszawy.

Drugi etap marszu.

Wczoraj o g. 4 rano nastąpił w Miechowie start drugiego etapu marszu szlakiem kadrówki. Do startu stanęły wszystkie 34 drużyny, które wyszły z Krakowa i przybyły do Miechowa.

Drugi etap 24 km odbywa się według tych samych zasad regulaminowych co poprzednio, t. zn., że drużyny muszą uzyskać czas maksymalny, a mianowicie 10 minut na 1 km, nie wolno więc drużynom przyjść później aniżeli 10 minut na km.

Zaraz po starcie drużyny rozsunęły się węzem i na czoło wybija się drużyna 4 pp. Leg. Kielce.

Pierwszy punkt odpoczynkowy znajdował się 5 km. za Miechowem. Następnie drużyny drogą a częściowo przez lasy posuwają się ku drugiemu punktowi odpoczynkowemu w Książu Wielkim. Tu przybywają w następującej kolejności:

O godzinie 6.23 pierwsza drużyna 4 pp. Leg. Kielce, następnie 30 pp. Warszawa, 74 pp. Lubliniec, Zuchowaci Poznań, 57 pp. Poznań, Poznań-miasto, 20 pp. Kraków, Warszawa-Powązki, Sucha, Gdynia, Związek Straży poż. Rada Mazowiecka, Sanok, 35 pp. Brześć n. Bugiem, Pionki-Kozienice, Oddz. przy państw. Mon. Spir. w Krakowie, Borek Fałęcki, Lwów, 16 pp. Tarnów, Łódź-miasto, Radymno, Orlęta Kraków, Lublin, Janowa Dolina Wołyń Kostopol, Skarżysko, Kielce, Grodno, Warszawa-Powązki, Poznań-powiat, Dubno.

W drużynie Sandomierza, w której wczoraj ubył jeden zawodnik, ubył dziś znowu 1 tak, że drużyna ta pozostała przy 11 zawodnikach. W Książu Wielkim przywitano drużyny bardzo uroczyście. Robiono im owacje na rynku również przez oddziały młodzieży szkolnej przy dźwiękach orkiestry. Koło kościoła urządzony był punkt wypoczynkowy.

Po 20 minutach odpoczynku dla wszystkich drużyn nastąpił wolny start na drugą część etapu do Wodzisławia. Tu przybywają pierwsze drużyny około godziny 8 w następującym porządku: 4 pp. Leg. Kielce, Janowa Dolina Wołyń Kostopol, 74 pp. Lubliniec, 30 pp. Warszawa, Poznań-miasto, Warszawa-Powązki, 20 pp. Kraków, Sanok, Sucha, Pionki-Kozienice, Gdynia, Związek Straży pożarnej Rawa Mazowiecka, 35 pp. Brześć n. Bugiem.

Cała droga jest już na jakich 5 km od Wodzisławia do samego Jędrzejowa bardzo uciążliwa, zupełnie prosta, pozbawiona jakiegokolwiek cienia i daje się bardzo we znaki. W porównaniu jednak z poprzedniemi laty drużyny znajdują się w tym roku w doskonałej formie, upał im natarcie nie dokucza.

Drużyny przybyły do Jędrzejowa około godz. 11, kończąc tem samem drugi etap marszu. W Jędrzejowie społeczeństwo zgotowało zawodnikom wielką owację. Przystrojono choinami metę. Drużyny odpoczywają przed trzecim i ostatnim etapem, który je czeka dziś.

Uroczystości ku czci Narbutta.

W dn. 5 i 6 bm. w Dubiczach w punkcie stycznym 3 województw: białostockiego, wileńskiego i wołyńsko-grodzkiego odbyły się uroczystości, związane z odsłonięciem i poświęceniem pomnika ku czci wodza powstania na Litwie, Ludwika Narbutta i jego 12 towarzyszy, poległych w bitwie pod Dubiczami 4 maja 1863 roku i pochowanych we wspólnej bratniej mogile.

Ludwik Narbutt, syn Kazimierza, filozofa polskiego, urodził się w roku 1830. W r. 1849 Narbutt został aresztowany pod zarzutem działalności spiskowej i skazany na 300 rózg i 12 lat wojska. Walczył on na Kaukazie przeciw Kaczachom (rozbójnikom górskim). Następnie brał udział w wojnie krymskiej, podczas której awansował na oficera. Po ukończeniu wojska wrócił do kraju. Po wybuchu powstania zorganizował na Litwie w ziemi ładzkiej oddział partyzancki, który pod jego dowództwem stoczył szereg potyczek z Moskalami pod Rudnikami, Podubiczami i Łaksztucianami, wykazując bohaterską odwagę i zadając nieprzyjacielowi dotkliwe cięgi, tak że generał gubernator wileński Nezimow wyznaczył cenę na jego głowę.

Na krótko przed śmiercią Narbutt zostaje naczelnikiem powstania na Litwie. Ostatnią walkę stoczył w puszczy, w okolicy miasteczka Dubicze, gdzie zdrajca Bazyl naprowadził wroga na obozowisko partji. Zaskoczony na Kępie, kilkakrotnie ciężko ranny, Narbutt do ostatniej chwili kieruje bitwą, zagrzewając powstańców do walki słowami: „Tylko z godnością, Panowie!". Ciężko rannego umierającego Narbutta starają się towarzysze unieść, lecz sami w liczbie 12 ponoszą śmierć z ręki wroga. Ciała poległych zostały złożone w bratniej mogile koło kościoła w Dubiczach. Resztki partji wyprowadził z bitwy ks. Horbaczewski, wikary z Ejszyszek, jeden z najbliższych współpracowników Narbutta. Mogiłę Narbutta otaczał lud niezwykłą czcią. Na rozkaz Murawjowa została ona zrównana z ziemią, a kościół w Dubiczach doszczętnie zrujnowany. Cudowną figurę Chrystusa z kościoła w Dubiczach przeniesiono wówczas do miasteczka Naczy. Kościół w Dubiczach został ponownie odbudowany, a cudowna figura wróciła na dawne miejsce.

Sport i wychowanie fizyczne.

Jędrzejowska mistrzynią Zakopanego. W trzecim dniu międzynarodowego turnieju tenisowego o mistrzostwo Zakopanego rozegrane zostały niektóre finały. W grze pojedynczej pań mistrzostwo Zakopanego zdobyła Jadwiga Jędrzejowska, bijąc mistrzynię Austrji p. Wolff w dwu setach 6:2, 6:1. W grze pojedynczej panów do finału zakwalifikowali się Tarłowski po zwycięstwie nad Lieblingiem 6:4, 6:2 i Bretek po wyeliminowaniu Jaworskiego 6:2, 6:3. W grze podwójnej mieszanej w finale mistrzostwo zdobyła para Jędrzejowska-Tarłowski, bijąc parę Wolff-Liebling 6:4, 5:7, 6:0.

Międzynarodowe zawody motocyklowe w Wiśle. W niedzielę odbyły się w Wiśle na Śląsku Cieszyńskim III międzynarodowe zawody motocyklowe o górskie mistrzostwo Polski. Wyścig, który odbył

DR MARJA ESTREICHERÓWNA.

Kraków przed 111 laty.

—ooo—

3) (Dokończenie).

III.

W świętojańskim karnawale dużo czasu spędzano na spacerach, a że dzień zaczynał się i kończył wcześniej, niż dzisiaj, nic więc dziwnego, że ogrody i miejsca przechadzek zaczynały się zapełniać już od czwartej. Plantacje jeszcze nie istniały, ale między 20 czerwca a 1 lipca udawano się chętnie powozami, broń Boże! nie pieszo, na wały, otaczające miasto. W tym tłumie widzieć można jeszcze było stary kontusz obok młodych fraczków.

Niemniej ulubionem miejscem spacerów był ogród Krzyżanowskiego (założony w r. 1804) między nową i starą Wesołą, a więc w okolicy dzisiejszej ul. Zamejhofa, istniejący jeszcze w czasie powstania powieści jako własność dra Woźniakowskiego. Posiadał on wspomnienia historyczne z r. 1809, o których się Wielogłowski nie rozpisuje, a był „ogniskiem rozkosznych podwieczorków, miły, chociaż nierozległy"; stoliki stały wśród cienistych aleji.

Równem powodzeniem cieszył się wśród towarzystwa, średniej klasy i młodzieży akademickiej, ogród Kremera „przy drodze do Łobzowa", gdzie dziś jest kościół i klasztor SS. Karmelitanek. Środek jego zajmował staw z wyspą dość dużą, by po niej można było spacerować, a dojeżdżało się na nią płytkiemi łódeczkami. Był to ulubiony sport akademików. Przy opisie takiej przejażdżki zapoznajemy się z tekstem ówczesnych przebojów, tj. aryj z „Jana z Paryża":

„Już to od dawnego czasu.
Zwiedzając różne krainy
To brunetki, to blondyny
Kochałem tylko z nawiasu"(!)

Albo:

„Wszystko ma tu miłą postać,
Jestem tu i tu chcę zostać".

Ówczesne przeboje nie ustępowały zatem dzisiejszym głębokością myśli i poetycznością tekstu, tylko były powściągliwsze w wyrażeniach.

Nie było w tym ogrodzie, przypominającym podmiejskie ogródki niemieckie, wymyślnych krzewów, jak modne „rododuny" (rododendrony), zato fasola kwitnęła obok krzaków róży, a jarzyny sąsiadowały z kwaterą zasadzonego Rheum-barbarum, jakby dla ukarania nadużyć biesiadników". Altany, ocienione chmielem i ławki, rozstawione po całym ogrodzie, ułatwiały odpoczynek. W środku stał domek niby w szwajcarskim stylu; „dawano w nim wyborne podwieczorki, zaprawne uprzejmością gospodarstwa i usługujących dziewcząt", bo jak w innem miejscu stwierdza autor, nie znano wtedy jeszcze w Krakowie wyfraczonych kelnerów z serwetą na ramieniu.

W obu ogrodach na podwieczorki składała się kawa, śmietana, kurczęta, raki, chleb z masłem, tani a dobry węgrzyn, leciuchne piwo pacakowskie lub wytyszkiewiczowskie, zakąsane „plackiem mosiężnym", pieczywem, rozpowszechnionem wówczas w okolicznych wsiach, któremu żółtkiem jaj nadawano barwę, przypominającą mosiądz. Wogóle jednak mało pijano piwa, które „dopiero potem ociężyło umysł Krakowian". Herbata całkiem niewspomniana.

Inny charakter miały podwieczorki „pod Lipkami" na półwsi zwierzynieckiej (sic!) o sto kroków za Norbertankami. Odbywały się one na wzgórzu, umajonem drzewami, w cieniu dwóch lip olbrzymiej wielkości, a rozrastających się z jednego pnia i z pośród których był śliczny widok na Kraków. Zamiast dzisiejszej willi stała tam chata ubogiej rodziny wieśniaczej, utrzymującej się głównie z ofiarności spacerowiczów. Nie musiała jednak ta ostatnia być bardzo hojna, bo doszło do tego, że miano biedaków zlicytować. Wówczas wieśniaczka ostatnie dwa złote ofiarowała na Mszę św. do Boskiej Opatrzności u Panny Marji. Tam ją ujrzała płaczącą również modląca się ze łzami ordynatowa Zamoyska. Dowiedziawszy się o powodzie smutku biednej kobiety, natychmiast poleciła plenipotentowi zapłacić „cały szacunek Lipek". Odtąd to „lube ustronie" stało się miejscem jej ulubionych przechadzek. Tam „znajdowała ulgę w żalu, spowodowanym oddaleniem się jej męża, hr. Stanisława, do jednej w Europie stolicy". Kazała nawet pod li- umieścić marmurową płytę z napisem:

„Kiedy się wszystkie smutki na mą duszę zlały,
A bolesnym uczuciom szukać ulgi chciałam.
Miejscem mego dumania był ten zakąt mały,
Nadzieje i pamiątki z sobą tylko miałam:
Pociechy moje były: uczuciów niewinność,
Piękne Niebo i szczera mieszkańców niewinność".

Kiedy w kilkadziesiąt lat później pojawił się z inicjatywy hr. Andrzeja Zamoyskiego pierwszy statek parowy na Wiśle, dopłynął właśnie tylko do „miejsca dumań" jego matki, bo dalej okazała się woda za płytka.

Lipki miały już ustaloną tradycję od czasu pobytu ks. Józefa w Krakowie. Wielogłowski o tem jednak nie wspomina, mówi tylko, że tu odbywały się zwykle oświadczenia i posłubne bankiety. Zapasy przywożono z sobą, więc kawę, czekoladę, torty, ananasy, lody z biszkoptami i szampan lub wino Lunel od Hölzla albo z „najuprzejmiejszego handlu Trentlera".

Jeśli pod Lipkami „marzyli kochankowie", jeśli tam „chronił się smutek przed natrętnem światem, a talent przed miastowym zgiełkiem", to „przystanią dla serc, trapionych zwątpieniem" były ruiny zamku w Łobzowie. Zwalisko, nagie ściany, puste szpalery, ławeczka z darni u grobu Esterki stanowiły nastrojowe tło dla romantycznych westchnień. W r. 1824 senat pokrył dachem niedoburzoną część zamku, ale zepsuł tem dotychczasowy charakter budowli, która dzięki temu wyglądała aż do przebudowy na szkołę kadecką, a trzydzieści lat potem, jak „zgrzybiały starzec w farbowanej peruce lub rycerz w papierowym hełmie", porównania, którym nie można odmówić plastyki.

Głównem jednak wydarzeniem w wycieczkowem życiu ówczesnego Krakowa bywała doroczna „majówka, dzień powszechnej zabawy, zbiegowisko całej ludności, zespolenie wszystkich klas społeczeństwa, emigracja Krakowa do Bielan". Termin jej wyznaczał sam rector magnificus. „W całem mieście o tem tylko mowa. Błyszczą stangrety, powozy, modniarki gotują letnie ubrania, wierzchowce obliczają się konie, a kto ich nie ma, najmuje. Z wiosek zajeżdżają furki w gałęzie umajone i zajmują przestrzeń od Biskupiego Pałacu aż po Zwierzyniec". Gdy hejnał piątą ogłosił, zaczynała zbierać się młodzież pod szkolnymi sztandarami i ustawiać w szyki; każda klasa miała swoich dziesiętnych, a na czele jej szedł profesor. Hasło do wymarszu dawała słynna janczarska kapela milicji krakowskiej ulubionym marszem, którego melodję zamieścił Wawel-Lenis w broszurce o owej milicji. Warto, by któraś z orkiestr naszego miasta spróbowała wprowadzić tę tradycjonalną nutę znowu w użycie. Po dojściu na miejsce rozpalono u stóp góry ogniska, koło których rozkładały się wędrowne garkuchnie, przyrządzając rosół. Rozstawiano stragany, — huśtawki i kręgielnie, dostarczały rozrywek, a wśród tłumu kręcili się wędrowni kuglarze. Widok Bielan dziś jeszcze w dzień Zielonych Świątek przemawia za wiarogodnością opisu. Wawel-Lenis w pracy o życiu towarzyskiem Krakowa za czasów Wolnego Miasta wyraża się, że w majówkach poważniejsze osoby udziału nie brały, opis Wielogłowskiego przeczy temu.

Mówi trafnie Siedlecki w monografji o Wyspiańskim, że Kraków to jedyne miasto, z którem lud wiejski jest integralnie związany. Musiał to odczuwać i Wielogłowski, gdyż w obraz Krakowa wplata opis wesela krakowskiego, jadącego do przynależnego do Łobzowa folwarku Gramatyka. Orszak poprzedzają konno dwa parobczaki w krakowskiem ubraniu. „Na kaftanie granatowym, podbitym czerwono, a ozdobnym jedwabnymi sznurecz-kami, kutasami i bogatem wyszywaniem koło haftek i guzików, spada z ramienia, sukmana, na jeden bok przewieszona, a wstążeczka u koszuli igra z wiatrem i w kędziory długich włosów się zaplata... Jakby wryci, pędzą cwałem, wznosząc w górę różdżkę ślubną, witą z rozmarynu i z nagietek i z szalwii i z józefka i z kapłonich piórek. A wplecione na włosienio złote blaszki się migają i modre gwiazdeczki, z płatków wycinane. A u koni przy uzdeczce nawieszanych pełno dzwonków i wstążeczek i polnego kwiecia. Śpiewają różne pieśni... A za nimi jedzie wóz, ozdobiony gałęziami... pełen muzykantów. Za muzyką jedzie wóz jeden, drugi, trzeci, czwarty, a wszystkie pełne weselników... Druhny śpiewają o tym wianku, co upleciony z ruty i bławatów skroń Marynki zdobił".

To widok, który przemawia do ziemiańskiej duszy autora, zato nie zajmuje się on całkiem życiem sfer czysto miejskich, poza kilku nazwiskami kolegów, które spotykamy potem w kronice miasta, jak Boguński, Gołkowski, poza wzmianką o pułkowniku milicji, Gordonie, o starym doktorze Szastrze (por. znane w swoim czasie powiedzonko: „Przyszedł Szaster, dal mu plaster"), mieszkającym w domu własnym naprzeciw kościoła Panny Marji i o dziękanie wydziału filozoficznego, profesorze Szugticie, „najgodniejszym człowieku i prawdziwym przyjacielu młodzieży, a nauk miłośniku". Był to ojciec trzech córek-poetek, z nich jedna pisywała pod pseudonimem Anny z Krakowa, druga to Halka, muza Edmunda Wasilewskiego.

Mimo tej jednostronności w ujęciu obraz Krakowa z r. 1822 wypada w powieści Wielogłowskiego na tyle barwnie, że sądzę, iż powinien zainteresować dzisiejszego czytelnika.

się w obecności 70.000 widzów, przybyłych specjalnemi pociągami z całej Polski, zgromadził na starcia 67 zawodników z Polski, Włoch, Austrji, Czech, Węgier itd. W kat. I do 250 ccm zwyciężył Włoch Sandri, w kat. II do 350 ccm pierwsze miejsce zajął Falk (Austrja), 2) Jung (Polska), w kat. III do 500 ccm zwyciężył Austrjak Runtsch zdobywając zarazem tytuł mistrza i puhar ufundowany przez Prezydenta Rzplitej, wreszcie w kategorji IV do 1.000 ccm triumfował Polak Bathelt.

Włochy—Polska w walce o puhar Davisa 3:2. W ostatnim dniu międzypaństwowych zawodów tenisowych rozegrane zostały single rewanżowe. W pierwszym po 5-setowej zaciętej walce zwyciężył Stefani Hebdę w stosunku 6:2, 6:3, 0:6, 4:6, 6:2, w drugim Tłoczyński wywalczył drugi cenny punkt dla Polski bijąc Sertoria w 4 setach 6:2, 4:6, 6:3, 6:4.

Poznań—Praga. W Poznaniu rozegrały w niedzielę drużyny reprezentacyjne Poznania i Pragi zawody lekkoatletyczne o puhar prez. m. Poznania Ratajskiego. Zawody zakończyły się nieznacznem zwycięstwem gości 62½ do 60½ punktów.

Rozgrywki ligowe drugiej rundy, które rozpoczęły się wczorajszej niedzieli przyniosły dość nieoczekiwane wyniki. W rozgrywkach grupy II, mających na celu tylko utrzymanie się w lidze Garbarnia na swojem boisku zremisowała z Wartą 1:1 (1:0), Czarni pokonali we Lwowie w wysokim stosunku 5:1 (0:1) Podgórze. W rozgrywkach grupy I, walczącej o mistrzostwo Ligi Pogoń pokonała niespodziewanie w Warszawie Legję 2:1 (1:0), zaś Ruch wygrał z ŁKS 5:2 (3:0).

Znana pracownia krawiecko-kuśnierska
Br. UNKIEWICZ, Hoża 54. Tel. 9-61-71
przez lipiec i sierpień 50% taniej reperacje futer odświeżanie. Robota płaszczy letnich od 15 zł., kostjumy 20, suknie 10 zł. (289-1-15)

Z teatrów.

Teatr Narodowy. „Obiad o ósmej", sztuka w 10 obrazach Jerzego Kaufmana i Edny Ferber. Inscenizacja i reżyserja Karola Borowskiego. Dekoracja Karola Frycza.

Chociaż jestem przeciwnikiem wszelkich ograniczeń, po tej premierze gotów jestem przejść do szeregów najzagorzalszych zwolenników t. zw. murów celnych i reglamentacji importu. Po to sięgać aż za ocean, by sprowadzać „takie coś?" Tego zrozumieć nie jestem w stanie, tego nikt nie zrozumie, a gdyby zadano dyrekcji Teatru Narodowego pytanie, jakie motywy skłoniły ją do wyboru tej właśnie sztuki, otrzymalibyśmy jedną tylko chyba odpowiedź — bo tak mi się podobało. Rzecz miała wielkie kasowe powodzenie w Ameryce, a podobno także w Anglji i Paryżu. Ale czy to jest motyw wystarczający, by tego rodzaju sztuki wystawiać na scenie, która kiedyś była pierwszą sceną polską?

„Obiadu o ósmej" streścić niepodobna, jestto bowiem szereg jednoaktowych komedyj lub melodramatów, dość luźno z sobą splecionych. Czego tam niema! Bogaci i zbogaceni businessmeni, biedni krewni, kucharki, lokaje, pokojówki, młodzi i starzy, aktor i aktorka, hotelarze — wszystkie sfery, wszystkie światy. Ma to niby być satyra na snobizm parwenjuszów amerykańskich, a jest w rzeczy samej straszliwe pele mele bez żadnej istotnej treści. — Sztuka amerykańska, pisana wedle wzorów europejskich, ale z przed bardzo wielu lat, jeszcze het, gdzieś przed wojną. Aby obejrzeć wszystkie 10 obrazów, trzeba siedzieć w teatrze od 8 do 11 min. 50 (dokładnie bez jednej sekundy przesady), a właściwie tylko trzy obrazy są nieco bardziej godne uwagi (5, 8 i 9), ale i te nie stanowią żadnej rewelacji, bo tragedje kabotynów-aktorów widywaliśmy na scenie moc razy, a chamstwo i brak kultury nouveau-richeów amerykańskich niczem się nie różni od trywialności ich kolegów ze starego kontynentu.

Sztuka słaba jest pod względem kompozycyjnym, przeładowana i mało oryginalna, bo trudno za oryginalność uważać owo przeładowanie. Żeby ją wystawić, dyrekcja musiała doangażować cały szereg artystek i artystów. Wogóle zadano sobie wiele trudu, zrobiono dużo wysiłku, by wystawić rzecz bez żadnej jako całość wartości.

Bardzo naogół dobra gra artystów i sprawna reżyserja niewiele pomogła. Bo cóż stąd, że podziwiać można było maestrję Adwentowicza w roli aktora-kabotyna, że doskonale grali pp. Gella, Jezierska, Kościeszanka (śliczna „desusy"), Żeliska, Buszyński, Samborski (tym razem otrzymał rolę b. odpowiednią dla swego talentu i temperamentu), Małkowski i wszyscy bodaj inni — efekt, żaden poza ogólnem zmęczeniem na widowni.

Jeżeli już koniecznie chciano „Obiad o ósmej" pokazać Warszawie, należało go skrócić. Bez żadnej szkody można było wykreślić wszystkie perypetje lokaja, szofera i pokojówki. Bo czyż te perypetje są jakieś specyficznie amerykańskie? Przecież nie. Nie dają nic specjalnie ciekawego, a opuszczenie ich dałoby niemal godzinę oszczędności. Toć jeszcze lato, które w teatrze ma swoje prawa. O tem też nie należało zapominać.

Dekoracje ultra-modern przejaskrawione. Ale zato gdy podniesiono kurtynę w obrazie 6-tym (wnętrze kuchni w pałacu miljonerów) jednej z moich sąsiadek wyrwał się stłumiony okrzyk: „Jakżebym chciała mieć taką kuchnię". Opinja niewątpliwie szczera i fachowa.

* * *

Zbliża się nowy sezon teatralny. Nasuwa się więc b. aktualne i palące pytanie: czy w ciągu tego sezonu dyrekcja b. teatrów miejskich zamierza w dalszym ciągu tak pływać od jednego portu teatralnego do drugiego bez steru i busoli, bez planu i jakiejkolwiek myśli przewodniej? Wyrywać to tam, to sam co się da i jak się da, ot tak byle handel szedł?

I wszystko to w murach, które mieściły kiedyś Teatr Rozmaitości?

L. Lewenstam.

KRONIKA.

Warszawa 8 sierpnia.

— **Kalendarz na wtorek:** św. Cyrjaka. Wschód słońca 4.02, zachód 18.56, wschód księżyca 19.54, zachód 7.13.

— **Sprawa reformy konstytucji** posiada tak doniosłe znaczenie dla całej naszej przyszłości, że wszechstronne oświetlenie tego problematu uważamy za nader pożądane. Dlatego zamieszczamy uwagi bardzo poważnego pióra poświęcone tej kwestji, oświetlające ją odmiennie, niż artykuł p. Piaseckiego.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO.

— **Poświęcenie nowego domu OO. Salwatorjanów na Śląsku.** OO. Salwatorjanie z Trzebini mają 20 bm. miłą i ważną dla swego Zgromadzenia uroczystość. W dniu tym bowiem odbędzie się poświęcenie nowego domu wychowawczego OO. Salwatorjanów w Mikołowie na Śląsku.

OGÓLNA.

— **Prognoza P. I. M.:** Pomorze, Wielkopolska i Wileńskie: Wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz lub przelotnych opadów. Umiarkowane wiatry południowo-zachodnie, skręcające przez zachód ku północnemu zachodowi. Pozostałe dzielnice: W dalszym ciągu pogoda słoneczna o przejściowym wzroście zachmurzenia; w godzinach popołudniowych ze skłonnością do burz. Upalnie. Słabe wiatry południowo-zachodnie.

— **Pobyt w Warszawie wycieczki francuskiej.** W ciągu ostatnich 2 dni bawiła w Warszawie po zwiedzeniu Poznania i Gdyni wycieczka studentów seminarjum nauczycielskiego z Paryża, zorganizowana przez Tow. przyj. Polski. Goście zwiedzili ciekawsze zabytki stolicy i okolicy. Dnia 7 bm. popołudniu podejmowani byli herbatką przez akad. Koło przyjaciół Francji. Wieczorem wycieczka wyjechała w dalszą drogę do Krakowa, Zakopanego i Katowic.

— **Zbiórka wśród legjonistów na samolot.** W ub. niedzielę podczas zjazdu legjonistów przybyła z Łodzi do Warszawy sztafeta motocyklowa, przywożąc raport wojewody łódzkiego o zbiórce pieniężnej na samolot, ofiarowany przez łódzki oddział Zw. Legj. W specjalnem piśmie zarząd łódzkiego oddziału Zw. Leg. zaznacza, że akcja zbiórkowa trwać będzie dalej aż do czasu zebrania funduszów potrzebnych na zakup samolotu bojowego.

MIEJSKA.

— **Grunta państwowe na rozbudowę Warszawy.** Zgodnie z rozporządzeniem Rady ministrów gmina m. stoł. Warszawy otrzymała bezpłatnie 94 ha gruntów państwowych na cele rozbudowy na polach bielańskich. Z obszaru tego 24 ha leży pomiędzy ul. Żeromskiego, Daniłowskiego, Kasprowicza i Młodej Polski, a 70 ha pomiędzy ul. Podczaszkiego, Kasprowicza i Aleją Zjednoczenia. Tereny te przeznaczone są na urządzenie ulic, placów zieleńców oraz budowę gmachów użyteczności publicznej.

— **Zuchwałe włamanie przy ul. Brackiej.** Wczoraj nad ranem dokonane zostało w śródmieściu stolicy przy ul. Brackiej niezwykle zuchwałe włamanie. W domu Nr 20 ograbiono mianowicie 3 sklepy dostając się do nich przez przebite w ścianie otwory. Włamywacze dostali się najpierw do piwnicy, skąd przebili otwór do składu materjałów piśmiennych pod firmą „Zofja" unosząc większą ilość wiecznych piór i automatycznych ołówków. Następnie przeszli do składu dywanów i makat firmy Giełżyński i Witkowski, gdzie również dokonali kradzieży. Wreszcie pastwą złodziei padł sąsiedni sklep jubilerski L. Lipińskiego. Włamywacze dostali się tam również po przebiciu otworu w ścianie. W sklepie jubilerskim usiłowali rozbić kasę pancerną jednak nie udało się im to. Policja zaalarmowana rano prowadzi energiczne śledztwo, lecz jak dotąd bez wyniku.

— **Świętokradztwo.** Dzisiejszej nocy ofiarą zuchwałego świętokradztwa padł kościół OO. Franciszkanów przy ul. Zakroczymskiej. Złoczyńcy dostali się do świątyni przez okno. Ograbione zostały boczne ołtarze, z których świętokradcy pozdejmowali złote wota, a ponadto rozbili 4 puszki z ofiarami. Dotychczas sprawców nie udało się pochwycić. Energiczne śledztwo w toku.

Z Uniwersytetu.

Podania o przyjęcia do Uniwersytetu Warszawskiego na rok akademicki 1933/34 należy składać od dnia 1-go do dnia 15-go września br. włącznie.

Do podania należy załączyć: świadectwo dojrzałości w oryginale; metrykę urodzenia; życiorys; 5 fotografij, opatrzonych własnoręcznym czytelnym podpisem; świadectwo moralności, o ile matura nie jest tegoroczna; dokument wojskowy; świadectwo z łaciny z 6-ciu klas, o ile niema stopnia na maturze (dotyczy kandydatów na Wydział Lekarski); kwity z opłat: manipulacyjnej (złotych 10.—), oraz za badanie lekarskie (złotych 4.—): Kandydaci, przenoszący się z innych szkół akademickich, winni ponadto załączyć świadectwo wystąpienia z poprzedniej szkoły akademickiej. — Kandydatów na Wydziały: Lekarski, Farmaceutyczny i Weterynaryjny obowiązuje egzamin wstępny kwalifikacyjny. Od kandydatów na Wydział Prawa wymagane jest świadectwo dojrzałości typu humanistycznego. Na sekcji przyrodniczej Wydziału Matemat.-Przyrodn. obowiązuje konkurs matur. Kandydaci do egzaminu wstępnego kwalifikacyjnego obowiązani są uiścić w Kwesturze U. W. taksę egzaminacyjną.

Kronika zamiejscowa.

Z ŻYCIA TOWARZYSKIEGO.

— **Ślub.** Rody kresowe hr. Tyszkiewiczów i hr. Ledóchowskich obchodziły w dniu 31 lipca br., we Lwowie, w kaplicy Urszulanek, uroczystość zawarcia związku małżeńskiego, pomiędzy hr. Teresą Ledóchowską, córką generała i Pauliny z hr. Łubieńskich i hr. Stanisławem Tyszkiewiczem, synem ś. p. hr. Janusza i Natalji z hr. Tarnowskich, właścicielem klucza podlwowskiego Lelechówka. Udzielił ślubu przyjaciel rodziny pana młodego, ks. prałat Podwin. W salonach kasyna narodowego zebrali się na ucztę weselną członkowie rodów Tyszkiewiczów, Ledóchowskich, Łubieńskich, Morawskich, Jędrzejewiczów, Łosiów i Dębickich. Z nadesłanych telegramów odczytaną została depesza z błogosławieństwem dla nowożeńców od Jego Świątobliwości papieża Piusa XI. oraz wygłoszone przemówienie przez b. posła Morawskiego, o tradycjach rodzin państwa młodych, którzy, dając tem dobry przykład w obecnych czasach kryzysowych, wyjechali nie w daleką podróż poślubną, lecz do swej uroczej siedziby małopolskiej.

Z WOJ. KRAKOWSKIEGO.

— **Aresztowanie bandytów.** Organa P. P. aresztowały na terenie powiatu wadowickiego Jana Zająca i Kazimierza Klęczara jako sprawców napadu rabunkowego dokonanego w dniu 2-go bm. w Gierałtowicach na dom gospodarza Jana Pali, który wraz z synem został zamordowany przez bandytów. Aresztowani, którzy staną przed sądem doraźnym, przyznali się do zbrodni i podali wspólników.

ZE LWOWA.

— **Święto dziecka.** W dniu wczorajszym staraniem miejskiego komitetu Opieki pozaszkolnej odbyła się we Lwowie wielka uroczystość Święta dziecka w którem wzięło udział kilka tysięcy dzieci.

— **Nowe morderstwo w Brzuchowicach.** Przechodnie, mijający willę Zaremby, idąc nieco na przełaj ku dworcowi brzuchowickiemu natknęli się na zwłoki mężczyzny, odwróconego plecami do góry. Natychmiast po odkryciu tem zawiadomiono Posterunek P. P. w Brzuchowicach i Rzęśnie oraz Powiatową Komendę Policji we Lwowie, skąd na miejsce przybył komendant powiatowy. Wdrożono dochodzenia.

Z ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

— **Rocznica Kadrówki.** Zagłębie Dąbrowskie obchodziło uroczyście rocznicę wymarszu kompanji kadrowej. Sosnowiec udekorowano chorągwiami, na balkonach domów widnieją portrety Marszałka Piłsudskiego. Uroczystości rozpoczęły się w sobotę wieczorem rozpaleniem ognisk. W dniu wczorajszym w obecności licznego tłumu publiczności odprawione zostało uroczyste nabożeństwo w kościele, poczem odbyły się pokazy strzeleckie, a po południu akademja. O godz. 3 po poł. na boiku Unji odegrano „Kościuszkę pod Racławicami".

— **Zgon wybitnego działacza.** Zmarł w Sosnowcu nagle na udar serca, przeżywszy lat 62 wybitny działacz gospodarczy i społeczny, długoletni prezes Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Henryk Kwiatek. Pogrzeb odbył się w niedzielę po południu, przy udziale tysięcznych tłumów publiczności oraz delegatów organizacyj gospodarczych z całej Polski.

— **Katastrofa automobilowa.** W Łądziszy pod Będzinem autobus pasażerski zderzył się z furmanką. 3 osoby jadące furmanką, odniosły ciężkie rany, pasażerowie autobusu wyszli bez szwanku. Ofiary katastrofy przewieziono do szpitala.

Z KATOWIC.

— **Uroczystości legjonowe** rozpoczęły się wczoraj w Słupnej koło Mysłowic, gdzie zebrały się drużyny do Marszu Zjednoczenia Ziem Polskich. Po symbolicznem obaleniu słupów granicznych nastąpił wymarsz drużyn do Katowic. Wieczorem odbyło się złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Powstańca, a następnie odczytano historyczny rozkaz Komendanta Piłsudskiego oraz rozkaz głównego komendanta Związku Strzeleckiego ppłk. Rusina. Onegdaj w kościele garnizonowym odprawione zostało uroczyste nabożeństwo z udziałem licznych przedstawicieli władz i organizacyj.

Z POMORZA.

— **Wycieczka młodzieży z Gdańska w Mszanie.** W sobotę wyjechała z Gdańska do letniego obozu w Mszanie Dolnej wycieczka niemieckiej młodzieży gdańskiej, celem nawiązania bezpośredniego kontaktu między młodzieżą polską a Gdańskiem oraz wzajemnej wymiany myśli. Jest to pierwszy krok na drodze do porozumienia między ludnością polską a Gdańskiem.

— **VII. Pomorska wystawa drobiu, gołębi, królików, psów i zwierząt futerkowych itp. w Toruniu.** Z okazji jubileuszu 700-lecia miasta Torunia urządza Pomorska Izba Rolnicza w Toruniu przy współudziale Pomorskiego Związku Hodowców Drobnego Inwentarza w czasie od 4 do 6 listopada 1933 r. VII. Pomorską wystawę drobiu, gołębi, królików, psów i zwierząt futerkowych itp.

Z WOŁYNIA.

— **Pożar miasteczka.** W miasteczku Czartorysk w pow. łuckim wybuchł groźny pożar. W płomieniach stanęła cała północno-zachodnia część miasta. Mimo energicznej akcji straży pożarnych wskutek rozszalałego żywiołu 200 rodzin pozostało bez dachu nad głową.

Z WILNA.

— **Otwarcie stadjonu im. Marsz. Piłsudskiego.** W ramach święta pułkowego 1 p. p. leg. odbyło się w Wilnie otwarcie stadjonu, który został nazwany imieniem Marszałka Piłsudskiego. Na parę minut przed uroczystością poświęcenia stadjonu przybyła p. Aleksandra Piłsudska z córkami. Poświęcenia dokonał b. kapelan 1 p. p. leg. ks. Tyczkowski. Następnie do zgromadzonych przemówił twórca stadjonu, dowódca 1 p. p. leg. płk. Zygmunt Wenda, ogłaszając, iż stadjon otrzymuje nazwę Marszałka Piłsudskiego. Wiadomość tę zebrana publiczność przyjęła entuzjastycznie i owacyjnemi okrzykami. Zkolei z unoszącego się nad stadjonem samolotu rzucono wiązankę kwiatów oraz piłkę nożną. Córki p. Marszałka przecięły wstęgę, zamykającą stadjon, poczem wśród źwięków hymnów austrjackiego i polskiego przedefilowały drużyny piłkarskie — wiedeńska „Libertas" i wileńska „Śmigły", mistrz Wilna.

Przyjęcia w MSZ.

Wiceminister spraw zagranicznych hr. J. Szembek przyjął wczoraj posła Rumunji w Warszawie p. Cadere.

Rewizyta premjera Jędrzejewicza w Gdańsku

Jak się dowiadujemy, termin rewizyty premjera Jędrzejewicza w Gdańsku ustalony został na pierwszą połowę września b. r. Prawdopodobnie wraz z p. premjerem rewizytować będzie prezydenta senatu gdańskiego dra Rauschninga minister spraw zagranicznych p. J. Beck.

Wycieczka dziennikarzy gdańskich w Polsce.

Dnia 22 bm. przybędzie do Warszawy wycieczka dziennikarzy gdańskich. W skład wycieczki wchodzą przedstawiciele wszystkich wychodzących w Gdańsku dzienników z prezesem związku dziennikarzy gdańskich red. Zarske na czele. Z ramienia ministerstwa spraw zagranicznych wycieczce, która zwiedzi Warszawę, Kraków, Poznań, Katowice, Zakopane i Krynicę, towarzyszyć będzie red. Wierski oraz referent prasowy gdańskiego komisarjatu Rzplitej Tarnowski.

B. win Szubartowicz naczelnym dyrektorem Kasy Chorych w Warszawie.

W dniach najbliższych nastąpi powołanie dyrektora Kasy Chorych m. stoł. Warszawy. Stanowisko to nieobsadzone jest od czasu ustąpienia p. Kazimierza Rożnowskiego, który przeszedł na stanowisko wiceministra opieki społecznej, a następnie wiceministra skarbu. Najpoważniejszym kandydatem na stanowisko dyrektora warszawskiej Kasy chorych jest — jak się dowiadujemy — p. Tadeusz Szubartowicz, b. wiceminister opieki społecznej, a ostatnio naczelny dyrektor Banku Ziemskiego.

Mianowanie członków komitetu konwersyjnego

W dniu wczorajszym min. skarbu mianował pp. Wł. Baczyńskiego, Jana Koziełła i Dra Adama Rose członkami komitetu konwersyjnego przy Banku Akceptacyjnym dla spraw związanych z pomocą ze skarbu państwa. Równocześnie minister skarbu zwrócił się do urzędującego wiceprezesa B. Akc. min. Stamirowskiego z prośbą o stałe branie udziału w pracach komitetu konwersyjnego oraz o przewodniczenie jego obradom.

Walka z bezrobociem w województwie krakowskiem

W dniu wczorajszym przybył do Warszawy wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski, którego na dłuższej konferencji przyjął minister opieki społecznej dr. Hubicki. Tematem konferencji były zagadnienia związane z walką z bezrobociem w województwie krakowskiem.

Traktat handlowy polsko-turecki

Jak donoszą z Ankary traktat handlowy z Polską został ratyfikowany przez rząd turecki. Wobec tego, że już uprzednio traktat ten był ratyfikowany przez Polskę z chwilą wymiany dokumentów ratyfikacyjnych skończy się trwający od kilku lat stan beztraktatowy między obu państwami.

Likwidacja biur polskiej delegacji ekonom. w Londynie

Dnia 7 bm. powrócił do Warszawy sekretarz generalny delegacji polskiej na światową konferencję ekonomiczną p. Jan Żółtowski, który w ostatnich kilku dniach przeprowadził w Londynie całkowitą likwidację biur delegacji polskiej.

O udział Polski w obchodzie wiedeńskim

Rząd austrjacki zwrócił się do rządu polskiego z propozycją wydania większej ilości paszportów ulgowych dla ewentualnych uczestników uroczystości 250-lecia odsieczy wiedeńskiej, które odbędą się w dniach od 7 do 12 września b. r. Jednocześnie wojskowe władze austrjackie zwróciły się do władz polskich z pismem, aby polskie oddziały wojskowe wzięły udział w obchodzie zwycięstwa wojsk polskich pod Wiedniem.

Katastrofa samochodowa.

Na szosie wolskiej pod Sękocinem uległ onegdaj katastrofie samochód, należący do handlowca Henryka Bergmana. Przyczyną katastrofy było gwałtowne zahamowanie samochodu, który runął do rowu i roztrzaskał się doszczętnie. Z pod szczątków rozbitej maszyny wydobyto Bergmana oraz jego przyjaciela 22-letniego Pawła Zamkowskiego. Obu w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus. Samochód wpadając do rowu potrącił ponadto 4 osoby, przechodzące bokiem szosy, które doznały również dość poważnych obrażeń. Winę ponosi jakaś kobieta, która szła środkiem szosy i nie ustępowała z drogi, pomimo sygnałów kierowcy.

W obronie Austrji

Démarche Anglji, Francji i Włoch w Berlinie.

Londyn 7 sierpnia.

(Tel. wł.) Ambasador angielski w Berlinie otrzymał polecenie, aby wspólnie z ambasadorami Francji i Włoch zwrócił rządowi Niemiec uwagę na niewłaściwe postępowanie wobec Austrji. Ambasadorowie wymienionych państw mają w formie przyjaznej zaprotestować przeciw rozrzucaniu przez samoloty niemieckie ulotek na terenie Austrji i przeciw wygłaszaniu przez radjo przemówień podburzających ludność austrjacką przeciwko rządowi wreszcie przeciw wichrzeniom hitlerowców w Austrji. Démarche powołuje się na wstęp do paktu czterech mocarstw.

Demarche mocarstw w obronie Austrji

Paryż 7 sierpnia.

(PAT) Samodzielne démarche Włoch, dokonane wczoraj w Berlinie nie wzbudziło specjalnego niezadowolenia wśród opinji publicznej Francji, której wystarcza, że poglądy Rzymu, Londynu i Paryża co do roli i zamiarów Berlina wobec Austrji są identyczne.

Noty Anglji i Francji mają mieć — według relacji prasy wieczornej — treść zupełnie identyczną i jak twierdzi „L'intransigeant" — opierać się będą wyłącznie na duchu paktu 4-rech.

„Paris Soir" podkeśla, że démarche, które uzgodniły mocarstwa między sobą nie było w Berlinie zapowiedziane, co podnosi znaczenie krytycznego ustosunkowania się Anglji, Francji i Włoch do metod postępowania Rzeszy w stosunku do Austrji w dzisiejszej szczególnie napiętej konjunkturze politycznej.

Narodowe seperatyzmy w Hiszpanji.

Madryt 7 sierpnia.

(PAT) Katalończycy podnieśli energiczną agitację wśród ludności Galicji oraz Basków, mającą na celu zorganizowanie wspólnej akcji o charakterze separatystycznym. W Barcelonie odbył się wiec, w czasie którego przedstawiciele Galicji oświadczyli, że kraj ich znajduje się pod przemocą i w niewoli Hiszpanji. Te same tendencje radykalne i separatystyczne wyraził reprezentant Basków. Regjonalna akcja grozi — zdaje się — rozsadzeniem ram dzisiejszej konstytucji, co mogłoby mieć poważne znaczenie nietylko dla rozwoju stosunków wewnętrznych republiki hiszpańskiej, ale również dla jej sytuacji międzynarodowej.

Walka z faszyzmem w Irlandji.

Londyn 7 sierpnia.

(Tel. wł.) Wedle doniesień z Dublina, na wniosek ministra sprawiedliwości i ministra obrony krajowej utworzono w Irlandji gwardję obywatelską, w której skład weszli wyłącznie członkowie powstania z r. 1916 i uczestnicy rewolucji z r. 1922. Zadaniem gwardji jest tłumienie wichrzeń faszystowskich oraz unicestwienie wszelkich ewentualnych prób zamachu stanu. W dniu wczorajszym gwardja obsadziła parlament oraz wszelkie budynki rządowe. Koła polityczne są zdania, że po odroczeniu parlamentu rząd przystąpi do bezwzględnej walki z opozycją faszystowską.

Upały w Anglji.

Londyn 7 sierpnia.

(Tel. wł.) Anglja południowa nawiedzona została nową falą upałów. Tropikalne upały skłoniły mieszkańców miast do masowego wyjazdu nad morze. W ciągu soboty i niedzieli opuściło Londyn ponad pół miljona samochodów. Poza tem wszystkie pociągi wyjeżdżające w okolice nadmorskie były przepełnione do ostatniego miejsca. Wszystkie plaże morskie zaroiły się setkami tysięcy ludzi, szukających w morzu orzeźwienia. Wzmożony ruch automobilowy pochłonął dotąd 19 ofiar w zabitych i kilkudziesięciu rannych. W różnych miejscach kąpielowych utonęło przeszło 20 osób. Wczorajszy dzień był niezwykle upalny. Temperatura dochodziła w cieniu do 33 stopni C. Toteż na plażach panował ruch do północy. Wiele osób spędziło na plaży całą noc.

Lot bez lądowania.

Paryż 7 sierpnia.

(Tel. wł.) Lotnicy francuscy Codos i Rossi, lecący z Nowego Jorku na samolocie „Le „Brix" w celu pobicia rekordu długodystansowego widziani byli w nocy o godz. 2 w odległości 20 klm. na południe od Wiednia. Wedle czasopisma sportowego „L'Auto" w przelocie ponad Bawarją lotnicy donieśli, że zauważyli znaczny ubytek benzyny, jaki prawdopodobnie powstał wskutek nieszczelności zbiornika. Mają oni jednak nadzieję, że mimo to uda im się dolecieć do Bagdadu.

Strajk górników pensylwańskich trwa dalej.

Nowy Jork 7 sierpnia.

(Tel. wł.) Wbrew poprzednim wiadomościom o zakończeniu strajku w zagłębiu węglowem w Pensylwanji nadchodzą obecnie z Brownwille doniesienia, że górnicy nie podjęli pracy i zamierzają strajk kontynuować. Na wczorajszem zgromadzeniu delegatów górniczych wypowiedziano się znaczną większością głosów za dalszem prowadzeniem strajku przynajmniej do piątku. Uchwała w sprawie kontynuowania strajku zapadła na znak protestu przeciw niewciągnięciu reprezentantów górniczych do lokalnych komisyj rozejmu przemysłowego. Przewodniczący związku górników zwrócił się do strajkujących górników z apelem, aby powrócili do pracy.

Stan oblężenia na Kubie.

Nowy Jork 7 sierpnia.

(PAT) „N. Y. Times" donosi, że prezydent republiki Kuba, Mahado, ogłosił w Hawanie stan wojenny naskutek strajków, które stawały się bierną formą rewolucji przeciwko jego rządom. Komunikacja kolejowa została sparaliżowana, przerwano również połączenie telegraficzne. — W kilku miejscowościach doszło do zaburzeń, skierowanych przeciwko Obregonowi, zięciowi prezydenta Mahado. Ambasador Stanów Zjednoczonych podjął próby pośredniczenia, które jednak nie doprowadziły do pomyślnego wyniku.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Codziennie **„Obiad o 8-mej"**.
TEATR NOWY: Nieczynny.
TEATR LETNI: **„Hau-hau"**.
TEATR POLSKI: Codziennie „Porucznik Przecinek".
TEATR MAŁY: Nieczynny.
TEATR ATENEUM: Codziennie sztuka Afinogenowa „Dziwak".
TEATR KAMERALNY: Nieczynny.
TEATR MORSKIE OKO: Nieczynny.
TEATR 8.30: Codziennie operetka **„No, no Nanette"**.
TEATR REX: Codziennie rewja **„Warszawa—Chicago"**.
TEATR ŻEROMSKIEGO: **„Djablica"**.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Adria: „Jasnowłosy syn".
Alfa: „Jasnowłosy syn".
Apollo: „Pod twoją obronę".
Atlantic: „Zamach nocnego klubu".
Capitol: „Naucz mnie kochać" i „Nenita".
Coloseum: „Hotel Atlantic" oraz rewja „Wiwat Skarżyński".
Casino: „Pierwsza miłość cowboya" i „100 metrów miłości".
Europa: „Wschód słońca".
Filharmonja: „Tajemnica ogrodu zoologicznego".
Hollywood: „Tylko nie w usta" i rewja.
Majestic: „Wielkomiejskie cienie".
Stylowy: „Tajemnicza wyspa".
Światowid: „Zbrodniarz".

Radjo.

Nowa polska ustawa przeciw radjopajęczarzom.

W niedawno znowelizowanej Ustawie o Poczcie i Telegrafie zostały zamieszczone w art. 28 postanowienia, dotyczące radjopajęczarzy.

Mianowicie, kto zakłada lub utrzymuje w ruchu urządzenia radjofoniczne wbrew postanowieniom Ustawy, podlega karze aresztu do 3 miesięcy i grzywny do trzech tysięcy złotych lub jednej z tych kar. Oprócz kary wymierza się odszkodowanie w wysokości 6-cio miesięcznej opłaty radjofonicznej.

Aparat kontroli i ścigania radjopajęczarzy został znakomicie rozszerzony, mianowicie, zamiast szczupłej garstki kontrolerów „Polskiego Radja" stworzony zostanie olbrzymi, kilkanaście tysięcy liczący zastęp kontrolerów. Wykrywaniem nielegalnych radjourządzeń odbiorczych zajmują się odtąd policjanci i listonosze. Ci nowi kontrolerzy, docierając z natury swych urzędów do wszystkich warstw ludności, będą mieli ułatwione zadanie i przyczynią się skutecznie do walki z radjopajęczarstwem.

Należy podkreślić, że wobec rozstrzygania spraw o radjopajęczarstwo w pierwszej instancji przez Starostwa Grodzkie, cała procedura karna została usprawniona, umożliwiając w ten sposób szybsze i skuteczniejsze przeprowadzenie procesów.

Piosenki w wykonaniu Antoniego Iżykowskiego.

Dnia 10 bm. o godz. 17.40 miłą atrakcją będzie krótka audycja w radjo, którą wypełnią piosenki lekkie w wykonaniu młodego, utalentowanego śpiewaka, Antoniego Iżykowskiego. W programie bluesy, walce i tanga.

Odczyty i felietony.

W czwartek 10 bm. o godz. 17.00 p. Zofja Śląska w odczycie p. t.: „Historja jednego klapsa", rozwinie temat wychowania dziecka, na którego wyczuloną wrażliwość psychiczną, kary cielesne wpływają zawsze ujemnie... Nie należy ich przeto stosować lekkomyślnie.

Tegoż dnia o godz. 18.15 nadaje Lwów odczyt Dr Piotra Kontnego, w którym prelegent nawiąże do pełnych chwały wspomnień panowania króla Jana Sobieskiego, idąc śladami tej bohaterskiej tradycji.

O godz. 19.40 p. Konrad Jotemski w feljetonie p. t. „Drzewa, żubry i bataljony" podzieli się ciekawemi obserwacjami z tajemnego, a pełnego energji odwiecznej, życia przyrody w puszczy Białowieskiej.

Program na czwartek 10 sierpnia.

7.00: Audycja poranna, 12.05: Koncert z ogrodu „Bagatela", 14.55: Płyty, 16.00: Program dla dzieci, 16.30: Muzyka instrumentalna, 17.00: „Historja jednego klapsa" — wygł. p. Zofja Śląska, 17.15: Pieśni słowiańskie w wyk. Marji Orci-Wasilewskiej, 17.40: Piosenki lekkie w wyk. Antoniego Iżykowskiego, 18.00: Muzyka lekka, 18.15: „Śladami pochodu tradycji Sobieskiego" — Dr P. Kontny (Lwów), 18.55: Koncert orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, 19.10: „Drzewa, żubry i bataljony" — p. Konrad Jotemski, 20.00: Koncert z udz. Janiny Tisserant (śpiew), 20.50: Dziennik wieczorny, 21.00: Komunikat rolniczy, 21.10: Recital skrzypcowy Romana Totenberga, 22.00: Muzyka z kawiarni „Europa" w Ciechocinku, 22.25: Sport, 22.40: Muzyka taneczna z Ciechocinka.

Dział gospodarczy.

Jak zapewnić opłacalność rolnych warsztatów?

(Refleksje po Zjeździe państwowym a przed zjazdami powiatowymi B. B. W. R.)

Niema chyba w dzisiejszych czasach — za nielicznymi wyjątkami — takiego właściciela czy dzierżawcy gospodarstwa rolnego, któryby nie troskał się poważnie o to, jak pokonać piętrzące się zewsząd trudności w znojnej walce o byt. Czasy są niewesołe dla nas rolników — wiemy o tem aż nadto dobrze — coraz trudniej też przychodzi utrzymać się na powierzchni odmętów dzisiejszych warunków gospodarczych. Raz wraz ubywa ktoś z naszych szeregów. Czasem uda się jeszcze podać tonącemu pomocną dłoń, w wielu wypadkach jednak niema już ratunku. Pytanie: czy przetrwamy, czy dopłyniemy do stałego lądu normalnych warunków gospodarczych, coraz częściej pojawia się na ustach. Nie tracimy nadziei że tak, — ale w jaki sposób? Jak dostosować nasze warsztaty do dzisiejszych warunków? Jak zapewnić im jaką-taką opłacalność?

Odpowiedź na te pytania na pozór prosta. Opłacalność jakiegokolwiek przedsiębiorstwa można uzyskać względnie przywrócić dwoma tylko sposobami: przez zmniejszenie rozchodu, lub przez zwiększenie przychodu, ewentualnie przez jednoczesne zastosowanie obydwu sposobów. O ile chodzi o przedsiębiorstwa rolne, to niestety trudno uzyskać w dzisiejszych czasach wydatniejszą obniżkę pozycyj rozchodu. Nie da się już bowiem przeprowadzić dalszych oszczędności w wydatkach na administrację, zredukowanych we wszystkich niemal majątkach do minimum, ani obciąć budżetów osobistych kierowników gospodarstw, wyrażających się dzisiaj w więcej niż skromnych cyfrach. Nie uzyskamy też już żadnych dalszych udogodnień w dziedzinie kredytowej poza tem cośmy osiągnęli w drodze ustaw i rozporządzeń, jakie ukazały się w ostatnich czasach. Trudno też spodziewać się w najbliższej przyszłości — wobec obecnej sytuacji skarbu państwa — jakiejkolwiek obniżki podatków. Żeby choć ceny artykułów przemysłowych (w ich liczbie i monopolowych) uległy poważniejszej zniżce, bo ta, którą przeprowadzono ostatnio z szeregiem wyrobów przemysłu skartelizowanego jest wciąż jeszcze niewystarczającą, tem więcej, że znaczna część tej obniżki tonie w kieszeniach pośredników czy kupców detalicznych. „Zamknięcia nożyc" nie należy jednak oczekiwać; przemysł zbyt dobrze jest zorganizowany, by tak łatwo dał się wyprzeć z zajętych przez siebie pozycyj. Skoro zatem nie może być mowy o jakiejś obniżce rozchodu w gospodarstwach rolnych, trzeba szukać wyjścia z sytuacji przez zwiększenie przychodu. Dobrze, powie każdy, ale jak? Przez zwyżkę cen zboża? Nie przez zwyżkę cen zboża, — tej trudno się spodziewać (chwilowa zwyżka ma charakter wybitnie przednówkowy), ale przez zmianę kierunku produkcji i przez należytą organizację zbytu.

Zastanówmy się kolejno nad temi zagadnieniami.

I. Zmiana kierunku produkcji.

Nie ulega dziś już wątpliwości, że kierunek czysto zbożowy jest najpewniejszą drogą do powolnego bankructwa. Jeszcze za czasów przedwojennych, pomimo że ówczesnej konjunktury nie można porównać z dzisiejszą, zdawali sobie z tego sprawę postępowi rolnicy, że oprócz produkcji ziarna i ziemniaków trzeba szukać innych źródeł dochodu. „Gospodarstwo rolne jest jak rzeka — mawiał jeden z wybitnych gospodarzy doby przedwojennej, wtedy tylko jest naprawdę potężne, gdy ma liczne dopływy". W dzisiejszych czasach jeszcze więcej niż kiedykolwiek trzeba starać się o te dopływy, nastawiając nasze warsztaty na inne tory.

Pociąga to za sobą siłą rzeczy specjalizację w pewnym, względnie w pewnych kierunkach. I nic dziwnego. Życie dzisiejsze stoi pod znakiem specjalizacji we wszystkich dziedzinach, nie uniknie jej i rolnictwo, jeśli nie chce, by je w wyścigu gospodarczym zdyskontowano. Wszakże mamy na zachodzie całe kraje (jak np. Danja, Holandja, Szwajcarja), które specjalizują się w pewnych kierunkach; cóżby było w tem dziwnego, gdyby rolnictwo polskie poszło po linji specjalizacji. Ze sprawą tą wiąże się druga: sprawa regjonalizacji niektórych działów produkcji (np. skupienie uprawy lnu na Wileńszczyźnie a tytoniu w województwach południowo-wschodnich lub np. hodowli owiec na Podkarpaciu). Jest to rzecz istotnie dużej wagi, ułatwia bowiem nietylko nadzór fachowy nad daną gałęzią wytwórczości, tworzenie i sprawne funkcjonowanie związku producentów, ale co najważniejsze upraszcza ogromnie zbyt, co zwłaszcza przy artykułach wywozowych jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia.

Rzecz jasna, że żadne gospodarstwo rolne nie może ograniczyć się wyłącznie tylko do wytwarzania jednego czy kilku artykułów, lecz musi uwzględniać ponadto pewne podstawowe kierunki produkcji rolniczej. Chodzi tylko o to, aby te ostatnie nie przekraczały niezbędnych granic, ażeby szczególną opieką otoczyć ten właśnie dział, który dzięki warunkom przyrodzonym gleby, klimatowi, położeniu, wiadomościom i zamiłowaniu kierownika gospodarstwa stanowić winien punkt ciężkości danego warsztatu. Bardzo ważnym czynnikiem przy wyborze „specjalności" będzie także wielkość gospodarstwa. Pewne rzeczy nie wytrzymałyby np. kalkulacji w dużych gospodarstwach, wymagają bowiem zbyt licznych rąk do pracy, a zatem pociągają za sobą wzrost wydatków na najem, natomiast opłacają się zupełnie dobrze w drobnych gospodarstwach gdzie obfitość rąk do pracy jest przeważnie znaczna. Inne znów nie nadają się dla gospodarstw małych, czyto że wymagają znaczniejszych wkładów do uruchomienia, czyto że opłacają się dopiero wówczas, gdy się je prowadzi na większą skalę, które to warunki znajdują w gospodarstwach dużych. Naogół jednak mam wrażenie, że w przyszłości raczej gospodarstwa małe pójdą w kierunku specjalizacji (oczywiście przy należytem uświadomieniu), uprawiając tyle tylko zboża, ile go porzeba na własny użytek, a główny nacisk kładąc na pewną specjalną gałęź produkcji, natomiast duże gospodarstwa raczej zachowają charakter ogólny. Tego rodzaju podział pociągnąłby za sobą samoczynnie reglamentację produkcji zbożowej, zmniejszyłaby się bowiem poważnie ilość zboża na sprzedaż, zarazem zaś przyniósłby jeszcze drugą korzyść: umożliwiłby zorganizowanie handlu zbożem. O wiele łatwiej bowiem zjednoczyć nie tak stosunkowo liczną grupę własności folwarcznej, niż cały ogół ludności rolniczej Polski.

W jakichże to kierunkach powinna zmierzać owa specjalizacja, jakie dziedziny powinna ona obejmować? Rzeczy to nie nowe, napisano o tem już niejeden artykuł i niejedno wygłoszono przemówienie. Ograniczę się przeto do pobieżnego tylko wyliczenia. Należy tu przedewszystkiem uprawa roślin przemysłowych, zarówno oleistych (rzepak, mak) jak i włókienniczych (len, konopie), dalej uprawa ziół lekarskich, tytoniu, chmielu, następnie warzywnictwo (lecz tylko w pobliżu miast i uzdrowisk i to ze szczególnem uwzględnieniem wczesnych warzyw), sadownictwo i szkółkarstwo, nasiennictwo, wikliniarstwo, rybarstwo, pszczelarstwo, jedwabnictwo i i. Należy tu oczywiście i hodowla zwierząt wszelkiego rodzaju, która pociąga za sobą konieczność przeznaczania większych przestrzeni pod rośliny pastewne i okopowe, przyczynia się temsamem do zmniejszenia obszaru obsiewu zbóż, a zarazem do przetworzenia części ziemiopłodów na produkty hodowlane jakoto mięso, nabiał, wełna i skóry.

Niewątpliwie że wszystkie wyżej wymienione rodzaje wytwórczości zależą w dużym stopniu od możności korzystnego spieniężenia danych artykułów. Łatwo jest bowiem sprzedać jakąś partję zboża, czy ziemniaków, choćby za lichą cenę, o wiele trudniej natomiast znaleźć nabywcę np. na większą partję ziół lekarskich, czy wikliny, lub choćby rzepaku, o ile się uprzednio nie zakontraktowało dostawy względnie nie należy do jakiegoś zjednoczenia wytwórców danego artykułu. W związku ze zmianą kierunku produkcji nabiera przeto tem większego znaczenia sprawa należytej organizacji zbytu.

(Dok. nast.)

Dr Marceli Truszkowski.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 7 sierpnia 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·85, 125·16, 124·54, Holandja 360 95, 361·85, 360 05, Kopenhaga 132 60, 133·25 131·95, Londyn 29·61, 29·76, 29·46, Nowy York 6 57, 6·61 6 53, Nowy York telegr. 6·53, 6·62, 6·54, Paryż 35·02, 35·11, 34·93, Praga 26·52, 47·58, 26·46, Szwajcarja 173·—, 173 43 172 57, Włochy 47·—, 47·23, 46·77, Berlin w obr. pryw. 213·25. Tendeucja niejednolita.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 6·57, 6·59.

Akcje: Bank Polski 81·50, 82·—, 81·—, Lilpop 11·25 Starachowice 10 00, 10·—, Mirków bez kuponu na rok 1932 — kupon 7 50. Tendencja cokolwiek słabsza.

Pożyczki i papiery wartościowe 8% budowlana 39·25, 39·40, 4% inwestycyjna 104·—, 6% dolarowa 58·—. 4% dolarowa 49 50, 7% stabilizacyjna 52·13 52·75, 52·38, 4½% listy zastawne ziemskie 41·75, 42·—, 7% listy ziemskie dolarowe 40 25, 8% listy m. Warszawy 43·—, 43 80. Tendencja niejednolita,

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·24¾, Londyn 17·12, Nowy York 3 79·5, Belgja 72·15, Włochy 27·16, Hiszpanja 43·20, Holandja 208 75, Berlin 123·25 Wiedeń 72·80, noty —·—, Sztokholm 88·17 5, Oslo 85·92·5, Kopenhaga 76·35 Sofja —·—, Praga 15·31·5, **Warszawa 57 75,** Białogród 7·—, Ateny 2·95, Konstantynopol 2·50, Bukareszt 3·08, Helsingfors 7·55, Buenos Aires —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 7 sierpnia 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto nowe stand. I. 16·50—17·00, owies jednolity 15·50—16·50, owies zbierany 14·50—15·50, jęczmień na aszę 16·00—16·50, jęczmień browarniany bez obrotów, gryka bez obrotów, proso bez obrotów, groch polny z workiem 22·00—25·00, groch Victoria z workiem 28·00—32·00 wyka 14·00—15·00, peluszka 00·00—00·00, łubin niebieski 9·00—10·00. łubin żółty 11·00—12 00, rzepak zimowy 34·00—35·00, rzepik zimowy 42 00—44·00, siemię lniane 41·00—43·00, koniczyny nie no-towane, mąka pszenna luksusowa 50·00—56·00, mąka pszenna 0000 44 00—50·00, mąka pszenna III (poślednia) 38·00—44·00, IV-a mąka pszenna 20·00—28 00, mąka żytnia pytl. 29 00—30·00, żytnia razowa i sitkowa 20·00—21·00, otręby pszenne 12·00—13·00, żytnie 8·00—9·00, kuchy lniane 18·00—19·00, kuchy rzepakowe 14·00—14·50, kuchy słonecznik 16·50—17·00, Seradela nie notownaa.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 5 sierpnia 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 16·00—16·50. pszenica nowa 21·00—22·00 jęczmień 681—691 g/l 16·00—16·50, jęczmień 643—662 g/l 14·50—15·50, jęczmień zimowy 13·50—14·00. owies 11·50—12·0, mąka żytn. 65% wł. worka 26 00—26·25, mąka pszenna 65% wł. worka 00·00—00 00, otręby żytnie 8·50—9·00, pszenne 10·00—11·00, pszenne (grube) 11·00—12·00, rzepak zimowy 32 00—33·00, rzepik zimowy 42·00—43·00, gorczyca 45·00—50·00, wyka latowa 00·00—00·00, peluszka 00 00—00·00, groch Viktorja 28 00—26·00, łubin niebieski 7·50—8·50, żółty 9·50—10·50,

Ogólne usposobienie słabsze.

Ze świata.

Chińska gazeta z czasów proroka Izajasza.

Pierwszą gazetą chińską były „Tsing Pao" (Wiadomości Stołeczne), rozpoczęte w epoce powstania chińskiego drukarstwa. Lecz data tego powstania nie jest historycznie stwierdzona.

Obecnie jeden z badaczów amerykańskich na podstawie ścisłych poszukiwań stwierdza, że „Wiadomości Stołeczne" ukazały się za panowania cesarza Tsung-Tsunga, współczesnego patrjarsze Izajaszowi.

Dwa tysiące lat żurnalistyka chińska istniała, nie zmieniając swojej formy i dopiero konflikt z Japonją (1895 r.) dał początek jej europeizacji.

Dzisiejsze gazety chińskie według miary europejskiej są bardzo nieduże, zawierając do ośmiu stron druku. W zależności od kulturalnego poziomu swych czytelników gazety używają tego lub innego pisma. Dla wydawnictw popularnych używają pisma „pay-chuza" składającego się z 3.000 znaków; zaś gazety, obliczone na audytorjum inteligentne, korzystają z pisma „wen-lin", zawierającego 15.000 znaków.

Jak wiadomo, piśmiennictwo chińskie używa nie liter poszczególnych, lecz znaków, wyobrażających oddzielne słowa, lub nawet całe zdania.

Wszystko na sprzedaż

Pani Sally Koks była nauczycielką najmłodszych bębnów w przytułku w Clewelandzie.

Pewnego razu jedno maleństwo zaczęło histerycznie płakać i niewiele brakło, aby cała gromadka nie wybuchła płaczem. Chcąc ratować sytuację, miss Sally podniosła głowę i zaczęła naśladować rozbeczane dziecko, a naśladownictwo było tak doskonałe, że zamiast płaczu wybuchł dokoła wesoły śmiech rozbawionej dziatwy. Odtąd miss Sally niejednokrotnie zabawiała w ten sposób swoich małych wychowańców.

Wypadek chciał, że mieszkając już w Nowym Yorku, przeczytała ona w jednej z gazet artykulik, donoszący, że wśród pracowników w radjo-studjach są naśladowcy różnych głosów i że jedyną rzeczą, której niepodobna naśladować — jest płacz dziecięcy.

Wyciąwszy powyższy artykulik miss Sally udała się do dyrektora radja i pokazawszy mu wycinek, ku niesłychanemu jego zdziwieniu zaniosła się rozpaczliwym płaczem dziecięcym.

Całe studjo zbiegło się do dyrektorskiego gabinetu i „artystka" została zaangażowana z miejsca z płacą 20 funtów szterlingów tygodniowo. Obecnie jest ona w swoim fachu mistrzem, doprowadziwszy swój kunszt do doskonałości.

Narody Z. S. S. R

Zgodnie z danemi ostatniego spisu ludności w Związku sowieckim ludność kraju pod względem narodowościowym dzieli się w sposób następujący:

Wielkorosjanie — 52 proc.; Ukraińcy — 22 proc.; Białorusini — 3 proc. (około 5 miljonów); żydzi — 1.7 proc. (przeszło 2½ miljona); Tatarzy — 2 proc. (przeszło 3 miljony).

Pozatem w Związku sowieckim żyją: — 1,500.000 Czuwaszów; 2 miljony Ormian; 2 miljony Turkmenów; 2 miljony Uzbeków; 2 miljony Gruzinów; 1½ miljona Tadżyków. W północnych rejonach mieszka 15.000 Samojedów; 1.600 Ostiaków; 240.000 Jakutów i 28.000 Tunhuzów. Są również w Związku narodowości, liczba których nie przekracza 1.000 głów.

Wkońcu osiedliło się na przestrzeniach dawnej Rosji 1,500.000 Niemców, 3.000 Szwedów, 1.500 Holendrów, 2.500 Włochów, 2.500 Francuzów, 3.000 Albańczyków.

Polaków około 2 miljonów.

„Stenograf" Kajzera

W jednym z dzienników niemieckich ukazały się wspomnienia wieloletniego „stenografa" Wilhelma II Georga Schneidera, którego obowiązkiem było informowanie prasy o wydarzeniach z życia dworskiego.

— Cesarz — opowiada między innemi Schneider — lubił występować publicznie na koniu. Naturalnie były to konie odpowiednio wytresowane, obojętne na wystrzały, na grzmot orkiestr wojskowych, na okrzyki i nieprzewidziane hałasy. Na poświęceniu pomnika wielkiego kurfürsta w Sparenburgu kajser wypowiadał mowę, siedząc na koniu, a ja stając obok niego przemówienie to stenografowałem. Nagle koń począł się niepokoić i dość niedelikatnie szturchać mnie w bok, a po chwili zaostrzyła sytuację potężna ulewa. Wilhelm II nie zwracał na to uwagi i spokojnie mówił dalej, a koń zachowywał się ze wzrastającą wciąż nerwowością. Możecie państwo sobie wyobrazić, jak wyglądał stenogram tworzony w takich warunkach, pisany ołówkiem atramentowym pod deszczem ulewnym. Skończywszy swą przemowę, kajzer nachylił się ku mnie, mówiąc:

— Ciekawą będzie rzeczą, panie radco, wiedzieć, co takiego napisał mój koń...

Baron, baronowa i.. Knockaut

W pięknym, stylowym i zacisznym pałacyku londyńskim przy Trafalgarstreet zamieszkuje od lat kilku baron Hoodgerne z małżonką. Koniec dorocznego wielkiego sezonu londyńskiego przyniósł arystokracji tamtejszej dużą sensację, a bohaterami jej byli właśnie baron i baronowa Hoodgerne. Baronowa, osoba światowa, bywająca u dworu, zaprzyjaźniona osobiście z jedną z księżniczek krwi, z którą kolegowała w klasztorze, była namiętną sportsmenką. Ale zwykłe wyczyny sportowe jej nie wystarczały. Wyspecjalizowała się w sztuce dżu-dżitsu, którą doprowadziła, jak twierdzą fachowcy, do takiej perfekcji, że przy zastosowaniu chytrych chwytów dawała sobie radę z przewyższającym ją siłą i wzrostem atletą.

Wyczyny sportowe baronowej postawiły ją wysoko w opinji eleganckiego świata. W karjerze jej nastąpił jednak pewnego dnia przełom — znalazła godnego siebie przeciwnika. A przeciwnikiem tym okazał się własny jej mąż — John Adam. Otóż pewnego dnia zjawiła się baronowa u swego adwokata ze skargą na męża, który według jej własnych słów, pobił ją fatalnie niczem pijany murarz lub tragarz portowy. W konsekwencji baronowa zażądała od adwokata wniesienia do sądu skargi rozwodowej.

Stało się więc, iż w jednym z sądów londyńskich sprawa o pobicie baronowej znalazła swój epilog. John, stanąwszy przed obliczem sędziego, oświadczył, iż nie miał najmniejszego zamiaru wyrządzić krzywdy baronowej-żonie. Cała, jak mówi, historja zaczęła się od tego, iż baronowa pewna swej sztuki i przewagi, rozpoczęła na żarty walkę. W trakcie zaś tych zapasów mr. John okazał się silniejszy od baronowej, co pociągnęło za sobą zknokautowanie przeciwnika. Pech jednak dalej ścigał baronową. Bo sędzia okazał się zamiłowanym sportowcem, uprawiającym najchętniej boks w chwilach wolnych od zawodu sędziowskiego i przyznał rację baronowi, który przecież był nie stroną atakującą, ale broniącą się i w rezultacie odmówił udzielenia rozwodu.

Socjeta londyńska ma w każdym razie o czem mówić.

CIECHOCINEK
PENSJONAT „KONSTANCJA"
Przy parku sosnowym, blisko łazienek
Pokoje słoneczne, jasne.
Wykwintna kuchnia.
Informacje na miejscu lub w Warszawie, tel. 290-16.
(211-1—)

DRUKARNIA MAZOWIECKA
WARSZAWA SZPITALNA 1 TELEFON 649-04
ZAŁATWIA WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE
KSIĄŻKI, GAZETY, a także BLANKIETY FIRMOWE, RACHUNKI, BILETY WIZYTOWE, PRZEKAZY itd.
Pozatem przyjmuje do artystycznego wykonania jednobarwne lub w kolorach na pocztówkach i papierach listowych widoki pałaców i dworów.
(24) CENY NISKIE — WYKONANIE ARTYSTYCZNE

Otwarcie Jamboree.

—ooo—

Z Gödöllö donosi nam HAP: Dnia 2-go bm. odbyło się uroczyste otwarcie IV. Wszechświatowego Zlotu Skautów. Dzień otwarcia zlotu rozpoczął się uroczystą Mszą św. Na wielkiej arenie ustawiono kaplicę polową w nowoczesnym stylu. W ołtarzu umieszczono wspaniałą rzeźbę Matki Boskiej Ostrzyhomskiej Patronki Węgier. Cała kaplica utrzymana w barwach papieskich. W czworoboku przed kaplicą ustawiono w czworoboku ponad setkę sztandarów skautowych. Wewnątrz czworoboku zasiedli przedstawiciele rządu, duchowieństwa, generalicja i szereg osobistości ze świata skautowego z naczelnym skautem Węgier hr. Telekim na czele. Niezwykle uroczyste nabożeństwo w asyście licznego duchowieństwa odprawił Lajos Shwoy, biskup Białogrodu Królewskiego. W czasie Mszy św. biskup Shwoy wygłosił kazanie w języku węgierskim, francuskim i angielskim, nie uwzględniając żadnego słowiańskiego. Do Mszy św. przygrywało kilka orkiestr dętych naprzemian, a skauci węgierscy śpiewali unisono pieśni religijne. W chwili podniesienia zagrały fanfary i w tym momencie pochylił się las sztandarów.

Po nabożeństwie ks. biskup Shwoy udzielił wszystkim błogosławieństwa biskupiego, poczem w asyście został z procesją odprowadzony do auta. W nabożeństwie brali udział wszyscy skauci katolicy. Dla innych wyznań odbyły się osobne nabożeństwa, między innemi również dla mahometan i izraelitów.

W czasie nabożeństwa grała także polska orkiestra ze Śremu, a 18-tu księży kapelanów, którzy przyjechali z wyprawą, tworzyli przed ołtarzem szpaler.

O godzinie 11-tej przed południem odbyło się wywieszenie sztandaru węgierskiego na główny maszt, przed namiotem Baden-Powella. Na uroczystość przybyli naczelny skaut świata Lord Baden-Powell, naczelny skaut Węgier hr. Teleki, komendant VII podobozu generał brygady Dormandy Geza, szereg skautów honorowych wszystkich państw, oraz poczty sztandarowe. Po defiladzie przed Baden-Powellem hr. Teleki wygłosił przemówienie o znaczeniu sztandaru, poczem wciągnięto sztandar angielski i węgierski. Orkiestra skautów węgierskich odegrała hymn węgierski.

Po południu odbyło się uroczyste otwarcie Jamboree. Już od samego południa zaczęły ściągać nieprzeliczone tłumy publiczności do Gödöllö. Wszystkie pociągi nadzwyczajne, autobusy, tramwaje z Budapesztu były przepełnione do ostatniego miejsca. Na kilka godzin przed uroczystością zaczęły się zapełniać trybuny. Dziesiątki aut zwoziło przedstawicieli rządu, parlamentu, korpusu dyplomatycznego, duchowieństwa, wojskowości. Setki dziennikarzy i fotografów wszystkich narodowości zgromadziło się przed trybunami. W loży głównej zasiedli premjer Węgier Gömbös, żona regenta Węgier Horthego, biskup Shwoy, synowie regenta, Homenn Balint, minister oświaty i wyznań, Fabinyi Tihemer minister handlu, Imredy Bela minister skarbu z żoną, Lazar Andor dyrektor wychowania fizycznego z żoną, hrabia Almassy Laszlo prezydent parlamentu, Ruky Endre prezes Najwyższego Sądu hr. Kuen Hedervari Sandor sekretarz stanu, ks. Esterhazy Pal poseł, Jozan Miklos biskup unicki, Raffay Sandor biskup ewangelicki. Huszar Alador prezydent miasta Budapesztu, Dr Endre Zsigmond poseł do parlamentu z Gödöllö, Petri Pál sekretarz stanu i t. d. i t. d. Nadto prawie w komplecie zjawili się członkowie korpusu oficerskiego, szereg ludzi ze świata nauki, oraz korpus dyplomatyczny. — Między innemi zauważyliśmy ministra pełnomocnego Niemiec Hans von Schön z rodziną, reprezentanta Ameryki John Feurnoy z rodziną, hr. Hennet poseł niemiecki, z Belgji G. de Schoutheete, z Brazylji Pedros de Moraes Barros, Stoyan Petroff Tschomakoff z Bułgarji, z rodziną, Carlos y Cuadra z żoną, Luois de Vienne z Francji, minister pełnomocny Grecji Sicilianos, z Włoch książę Colombo z żoną, Van Hoorn z Holandji, Stanisław Łepkowski minister pełnomocny Polski, Veiga Simoes z Portugalji, Jaeger ze Szwajcarji, Milos Kobr z Czechosłowacji, Behidji minister Turji z żoną i t. d.

Punktualnie o godzinie 4.30 wjechał na arenę na siwym koniu regent Węgier admirał Horthy w stroju admiralskim, za nim naczelny skaut świata Baden-Powell, naczelny skaut Węgier hr. Teleki, oraz orszak przyboczny. — Orkiestra skautów węgierskich zagrała hymn węgierski, a regent Węgier i lord Baden-Powell z całym orszakiem dokonali przeglądu drużyn konno, który trwał przeszło 20 minut. Po skończeniu przeglądu przybyli galopem przed trybuny i uroczystym krokiem wśród okrzyków tysięcy publiczności zajęli miejsca na specjalnie przygotowanej trybunie, przed którą ustawiono głośniki. W tym momencie setki fotografów i operatorów filmowych dokonało zdjęć. Po chwili regent Horthy rozpoczął do skautów przemówienie, które w całości podajemy:

„Przybyliście ze wszystkich stron świata do Węgier, aby dać dowód szczerości haseł głoszonych przez skauting. Jestem głęboko przekonany, że to Jamboree pomoże znacznie do rozwinięcia między Wami uczuć serdecznych, i da podstawy do współpracy na drodze pokoju dla ogólnego dobra. Z prawdziwą radością i serdecznemi życzeniami naród węgierski wita Was najszczerzej i lorda Baden-Powella, Waszego Wodza, twórcę skautingu światowego. Witamy Was wszystkich, pragnąc, byście się czuli u nas jak u siebie."

Po odegraniu przez orkiestrę hymnu węgierskiego, przemówił Baden-Powell:

„Witam Was bracia skauci z całego świata. Z prawdziwą radością widzę Was tu zebranych na gościnnej ziemi węgierskiej.

Jego Wysokość Regent, wielki uczynił nam zaszczyt, a przez nas całemu naszemu ruchowi, przybywając tu, aby nas przywitać. Jemu też zawdzięczamy, iż wolno nam korzystać z tego pięknego parku, gdzieśmy rozbili obozy. Oczywiście okażecie Mu swą wdzięczność i cześć przez powianie flagami. Co innego niż to będzie on miał w większej cenie. Każdemu skautowi i instruktorowi leżeć będzie na sercu, aby Mu swym zachowaniem się okazać, że w pełni oceniamy zaszczyt, jaki nam przypadł i zaufanie, jakie on ma dla nas.

Pewny jestem, iż przekona się on, że nie rozbiliście tu namiotów wyłącznie dla przyjemności i zdrowia, tak jak moglibyście to uczynić gdziekolwiekbądź, lecz że zeszliście się w celu zaprzyjaźnienia się ze skautami innych narodowości, przyszliście jako twórcy pokoju świata. Pamiętajcie, dnie płyną szybko. Niema czasu do stracenia. Każdą z nielicznych spędzonych tu godzin użyjcie na zaprzyjaźnienie się z innymi skautami.

Spodziewam się, że każdy z Was ma notes gdzie wpisuje nazwiska i adresy zdobytych każdego dnia przyjaciół. Gdy przybędziecie do domu, będziecie mogli kontynuować przyjaźń listownie lub jeśli to będzie możliwem, wzajem się odwiedzać. Moim pragnieniem jest widzieć ludzi wszystkich krajów, żyjących w pokoju. Jesteście przyszłymi obywatelami swoich krajów. Bądźcie więc przyjaciółmi. Tu macie wyjątkową sposobność rozpoczęcia przyjaźni. Róbcie co tylko możecie. Niech żaden dzień Wam nie minie bez pozyskania przyjaciela. Wielu z Was przybyło z bardzo odległych krajów. Dziękuję Wam za to. To ujawnia Waszą dzielność, jako skautów, instruktorom również dziękuję za przywiezienie swych chłopców w tak ciężkich czasach.

Pewny jestem, że dla wszystkich pobyt tu będzie przyjemnością. Zobaczcie możliwie najwięcej tego pięknego kraju, skoro tu jesteście. A przedewszystkiem zdobywajcie przyjaciół!"

W tym momencie Baden-Powell skończył swe przemówienie, a z rąk harcerzy śląskich wzbiło się w powietrze 200 gołębi pocztowych, które zatoczywszy łuk nad areną skierowały się w stronę Polski.

Defiladę „narodów" otwierały trzy organizacje skautów Francji. Z nich największe brawa otrzymała organizacja skautów katolickich, którzy mieli w swych szeregach wielu księży w sutannach. Zkolei maszerowały Belgja, Rumunja, Armenja, Syrja w narodowych turbanach, Ameryka pięknie umundurowana, Danja, Litwa, Islandja, Estonja, Norwegja, Holandja, Łotwa, Japonja zbierająca entuzjastyczne brawa, najliczniejsza i roześmiana Anglja wraz ze wszystkiemi swemi kolonjami: Australja, Guana Brytyjska, Kanada, Nowa Funlandja, czarny Cejlon, Południowa Afryka, Nowa Zelandja, Indje Wschodnie w turbanach, Jamajka, Trynidat, Malta, następnie protektoraty: Egipt, Irlandja, Palestyna, Rodezja, Walja, Szkocja z oryginalną orkiestrą, wszyscy w szkockich spódniczkach. Następnie szły: Szwecja, niosąca baloniki, które w momencie defilady wypuszczono w powietrze, Czechosłowacja z orkiestrą w strojach narodowych, węgierskie drużyny z terenów, które zostały po wojnie przyznane Czechosłowacji. Następnie rozpoczęła się defilada drużyn polskich, które dzięki korzystnemu rozstawieniu, strojom narodowym, wielkiej ilości sztandarów o barwach polskich i dziarskiej postawie chłopców wszystkich zachwycała. Okrzykom z trybun nie było końca, a skauci całego świata około których kolejno maszerowała polska wyprawa pozdrawiali Polaków tylko polskiem „Czuwaj!" Entuzjazm widzów wzrastał do niebywałych rozmiarów ilekroć nadchodzili harcerze polscy, przebrani w stroje ludowe. Specjalne brawa dostali Kaszubi z sieciami, żeglarska drużyna z Warszawy i polska wyprawa kolarska, która przedefilowała na rowerach i motocyklach. Za Polską defilowały Jugosławja, skauci rosyjscy na emigracji, Bułgarja, Austrja, Irak, Szwajcarja, Grecja, Hiszpanja, Portugalja, Siam, a wreszcie skauci węgierscy w kilku tysiącach. Defilowali więc starsi skauci, straż pożarna zlotu z taborem motorowym, a wreszcie niezwykle sympatyczne węgierskie „wilczęta" w oryginalnych strojach z motywami węgierskiemi z XVIII-go wieku.

Skończyła się defilada i na dany znak 40 tysięcy skautów z tysiącem sztandarów rzuciło się z okrzykiem ku trybunie, na której stali Regent Horthy i Baden Powell, manifestując swe uczucia. Manifestacja ta wyglądała tak imponująco i była tak żywiołową, że wielu nawet dostojników nie ukrywało swych łez, a twórca skautingu 76-cio letni generał Baden-Powell, na którego cześć manifestowano, nie wytrwał w angielskiej formie i ukradkiem otarł dwie wielkie łzy radości... Raz poraz pochylały się sztandary, okrzykom, wiwatom i oklaskom nie było końca. Skauci nie chcieli odejść od trybun, na której stał Człowiek, który pokazał im drogę do Dobra i sposób realizowania pokoju Chrystusowego przez Braterstwo Bliźniego. Po długiej manifestacji orkiestra zagrała hymn węgierski i w tym momencie skamieniały manifestujące dotąd tłumy. Uroczystość oficjalnie była skończona. Pożegnano jeszcze równie żywiołowo odjeżdżających autami dostojników i publiczność zwolna poczęła się kierować ku wyjściom z areny.

Wieczorem tego samego dnia w poszczególnych podobozach odbyły się pierwsze ogniska. Polacy zbierali dalsze brawa za swoje udatne występy. Późnym wieczorem siedziały tysiące skautów przy wspólnych ogniskach. Nie było wodzów, byli bracia, którzy bez „porozumienia" porozumiewali się doskonale i bawili się jeszcze lepiej. Obeszło się bez Ligi Narodów...

Jacek W.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.